Nr. 162. Lwów — Czwartek dnia 16 Lipca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o zaginionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych państwach . . . 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy złożyć równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . .
W „Drobnych ogłoszeniach" . . .
drukiem petitowym po . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 30 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: | NMP. Szkap. | Andreja
Jutro: | św. Aleksego | Aftanazya

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 22 | Zachód „ „ 7 „ 46
Długość dnia g. 15 m. 29 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 lipca.

W zachodniej Europie istnieje kilka krajowych stowarzyszeń przyjaciół wiecznego pokoju i jedno czy nawet dwa takich stowarzyszeń ogólno-europejskich. O tych ostatnich wspominaliśmy nieraz na tem miejscu. Należą do nich ludzie bardzo poważni, mężowie stanu, publicyści, profesorowie uniwersytetów, członkowie parlamentów, odbywający swe zebrania peryodycznie, na których wymownie swe teorye rozwijają. Nie zraża ich wcale obojętność, z jaką ich pokojowe apostolstwo bywa przyjmowane, nie zrażają ich szyderstwa, których także nie brak. Są to ludzie dobrej woli i silnej wiary politycznej, przekonani, że lubo na teraz agitacya ich wygląda na akademicką, jednak powoli, krok za krokiem, posuwa się na przód, zyskuje współwyznawców i potężnych sprzymierzeńców. Między tymi ostatnimi znajduje się coraz bardziej panoszący się militaryzm, który straszy Europę i nie daje jej chwili spokoju. Ten dokuczliwy sprzymierzeniec dodaje im odwagi do przechodzenia niekiedy z pola humanitarnych teoryj pokoju powszechnego, obrabianych już od lat stu z górą, na pole prób praktycznych. Nie wierzą oni, że *homo* ma być wiecznie *homini lupus*; przekonani są że Chrystusowa nauka tę pesymiczną etykę zdławi. Nie straszy ich wcale owo cmentarne godło *Pax aeterna*, pokój wiekuisty. Pozostanie zawsze dużo roboty pod znakiem Krzyża dla każdego człowieka i dla całej ludzkości, chociażby wszystkie armaty zagwożdżono, wszystkie karabiny połamano.

Ta silna wiara w moc pokojowego godła sprawiła, że owi przyjaciele pokoju wystąpili znowu czynnie w sposób ciekawy. Oto lord Salisbury przyjmował deputacyę, która mu przedstawiła życzenia, by pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej zawarty został traktat ustanawiający stały sąd polubowny do rozstrzygania międzynarodowych sporów (arbitratio). Lord Salisbury wcale nie potępił tych życzeń, uznał je za dobre, mogące zadowolnić każdego roztropnego człowieka i dodał, że z narodami europejskimi propozycya podobnych układów byłaby przedwczesna, ale ze Stanami Zjednoczonemi, rzecz już dalej zaszła. „W tej chwili r z ą d n a s z p r o w a d z i r o k o w a n i a z r z ą d e m w a s z y n g t o ń s k i m i ma nadzieję, że oba kraje zapewnią tryumf zasady, która wytępi więcej złego, aniżeli jaka bądź inna zasada przed nią wytępić zdoła".

Każdy przyznałby chętnie, by zamiast krwawej walki orężnej, sądy polubowne rozstrzygały, które państwo ma słuszność i w jakiej mierze ją ma w pewnej danej sprawie. Ale w Europie opinia publiczna nie jest dość rozwinięta, by można na nią liczyć i spodziewać się dobrych następstw zaprowadzenia już teraz sądów polubownych. W Stanach Zjednoczonych opinia wyżej stoi i bliższą jest zrozumienia tej myśli. Więc można z niemi próbować. Rząd zatem angielski od miesiąca porozumiewa się z rządem Stanów.

Lord Salisbury mógłby dodać, że już przed 40 laty podobna myśl stawiana była przez Wielką Brytanię. Na kongresie paryskim w 1856 roku pełnomocnik angielski lord Clarendon wystąpił z życzeniem: „By państwa i mocarstwa, pomiędzy któremi zachodzi poważny i ciężki spór, chciały się zwracać do rozjemczych usług jakiego zaprzyjaźnionego mocarstwa, zanim chwycą za oręż". Wszyscy członkowie kongresu zgodzili się na tę myśl i zatwierdzili ją, ale nie jako postanowienie, lecz jako życzenie. Wówczas powitano ten wniosek z zapałem, wróżono jasną przyszłość — i omylono się.

Dzisiejsze jednak wystąpienie przyjaciół pokoju ma nieco więcej widoków, aniżeli klarendonowskie. Najprzód jest ograniczone do dwóch wielkich narodów, które jednoszczepowemi nazwać można, nie tyle może ze krwi, ile z ducha. Jakkolwiek bowiem w 70 blisko milionach ludności Stanów Zjednoczonych wiele jest mięszaniny, powstałej przez ciągłą emigracyę obcą, jednakże ci nowo przybysze stosunkowo bardzo prędko ulegają wpływowi praw i obyczajów pierwotnych obywateli rzeczypospolitej wielkobrytańskiego pochodzenia, których poglądy i uczucia sobie przyswajają. Chodzi tu więc o zgodę dwóch ludów, politycznie najbardziej wykształconych i najdojrzalszych, więc ze wszech miar do siebie zbliżonych, a może nawet zbliżających się coraz bardziej i coraz lepiej się rozumiejących. Tak w Anglii, jak w Stanach Zjednoczonych coraz silniej i powszechniej uwydatnia się przekonanie, że wojna pomiędzy tymi dwoma krajami byłaby zbrodnią przeciw moralności publicznej, zbrodnią tak przeciwną naturze, iż staje się niepodobną.

Wystąpienie dzisiejsze przyjaciół pokoju i pod tym względem ma więcej widoków, aniżeli w roku 1856, że przez te lat czterdzieści wiele rzeczy się zmieniło nietylko w politycznej, ale i w społecznej dziedzinie. Na memoryale, podanym lordowi Salisburemu, podpisało się 5 357 prezesów i urzędników stowarzyszeń zawodowych znanych i słynnych pod nazwą *trades unions*. Wiele owych unij te pięć tysięcy podpisów przedstawia i jaka liczba członków za niemi stoi — nie wiemy. Może ona dochodzić miliona i więcej wrogo przeciw wojnie występujących głosów. Występuje tu więc nowa w międzynarodowych stosunkach siła, występuje zaś z bardzo naturalnem przeciw wojnie *veto*, któremu biją oklaski wszystkie spracowane i twarde dłonie po obu brzegach Atlantyku. Że taka sama nienawiść wojny panuje pomiędzy temi samemi klasami w krajach nawet najbardziej molochowi militaryzmu hołdujących, nie ulega wątpliwości. Niech w Niemczech najwyższe władze zapytają lud w formie jakiegoś *referendum*, co woli: czy sądy rozjemcze, czy stary zwyczaj wojny? — z pewnością większość głosujących oświadczy się za sądami. *Referendum* takiego nie będzie, a gdyby i jakim cudem być mogło, rząd berliński nie zwracałby na jego *veto* uwagi. W Wielkiej Brytanii jednak podobne głosy mają swe znaczenie, chociażby dlatego, że są echem narodu najbardziej wykształconego politycznie.

Czy do owej wspomnianej przez Salisbury'ego ugody o sądy polubowne przyjdzie, nie prędko się dowiemy. Układy podobne wymagają rozwagi i powolności. Jeżeli ugoda stanie, będzie to prejudykat, który da nie jednemu mocarstwu do myślenia, chociażby za tym przykładem w żadnym razie iść nie chciało. Będą i takie mocarstwa, które tą drogą nie pójdą, a to nie najsłabsze wojennie. Nawet klarendonowski wniosek z r. 1856 byłby dla nich niewygodny. To są wszystkie te mocarstwa, które ulegając wrodzonym popędom swych społeczeństw, muszą prowadzić zaborczą politykę — i są to wszystkie te narody, które nie mogą wyrzec się praw swoich.

Korespondencye.

Poznań w lipcu.

Ks. arcybiskup Stablewski powziął zamiar założenia seminaryum dla tych uczniów szkół średnich, którzy wychowywać się chcą na kapłanów polskich. Ma to więc być t. zw. małe seminaryum, podobne do istniejących we Lwowie dwóch tego rodzaju instytutów. Mogą one dać wielu biednym uczniom przeważnie sierotom, sposobność do ukończenia szkół średnich, a zarazem wykształcić kochające Boga i Ojczyznę charaktery. Jeżeli któryś z wychowanków po złożeniu matury oświadczy, że nie czuje w sobie powołania do stanu duchownego i uda się na inny wydział uniwersytecki, nikt mu z tego nie zrobi zarzutu. Taki wychowanek, chociaż nie ksiądz, zachowa nadal w swojem sercu pobożne zasady, wpojone mu w małem seminaryum i będzie jako obywatel kraju stosownie do nich postępował. Myśl tedy ks. arcybiskupa zasługuje na wielkie uznanie, byleby tylko jak najprędzej w czyn się wcieliła. Jest tu w Poznaniu tyle polskiej ubogiej dziatwy, która zmuszoną jest szukać przytułku nieraz po stancyach niemieckich, gdzie się i demoralizuje i protestantyzuje. W razie powstania takiego seminaryum, miałaby ta część młodzieży skrzydło opiekuńcze i wychowywałaby się w duchu katolickim.

Polakożercze *Berliner Neuste Nachrichten* narobiły z powodu tego projektu już zawczasu sporo wrzawy, zapytując ministra Bossego, jakie wobec tej kwestyi zajmie stanowisko i z góry zaznaczając, że jeżeliby się na ten „rewolucyjny" plan arcybiskupa zgodził, to już lepiejby zrobił, gdyby sam przeszedł na katolicyzm, lub ustąpił miejsca katolickiemu ministrowi. Jaskrawy ten przykład złośliwości niemieckiej, podaję bez żadnych uwag.

W Kruświcy odbyło się niedawno ważne zebranie kółek rolniczych powiatów inowrocławskiego i strzelińskiego, pod przewodnictwem patrona kółek p. Jackowskiego. Na zebraniu tem radzono nad jedną bardzo ważną kwestyą ekonomiczną, mianowicie nad potrzebą organizacyi taniego kredytu dla włościan. Odzywały się rozmaite głosy polecające znane już instytucye kredytowe jak n. p. berliński bank Centralbodencredit, bank meklenburski w Skwierzynie, wreszcie kredytowe ziemstwa prowincyonalne. Większość jednak oświadczyła się za samopomocą, która da się uzyskać przez zakładanie spółek pożyczkowych systemu Reiffeisena. Nie zapadła wprawdzie żadna uchwała co do sposobu propagowania tej myśli, godnym jednak zanotowania jest taki objaw żywego zainteresowania się ekonomicznemi stosunkami włościaństwa, które w przyszłości — da Bóg, wyda lepsze owoce nad zwykłą dyskusyę.

Wydział okręgowy w Bydgoszczy skazał znanego burmistrza gnieźnieńskiego Rolla na wydalenie ze służby. Jak wiadomo, burmistrz Roll został 4 maja b. r. zasuspendowany w urzędzie za to, że podczas uroczystości zamknięcia wystawy spożywczej zabronił grania hymnu pruskiego. Jestto właściwie sprawa obchodząca pruskie sfery urzędowe, a wspominam o jej epilogu tylko dlatego, że przed paru miesiącami chciała jej tutejsza prasa nadać znaczenie polityczne, a mianowicie hakatystyczne dzienniki rzuciły się na Rolla jako polakofila. Roll jednak wytłómaczył się wówczas, że nie chodziło mu wcale o wyświadczenie przyjemności Polakom, lecz o porządek podczas wystawy.

W ostatnich czasach wsławił się tu jeszcze inny burmistrz niemiecki, niejaki p. Delica z Mosiny. Wytoczył on proces lekarzowi drowi Stersowi, który mu publicznie zarzucił nadużywanie władzy przez długoletni przeciąg swego burmistrzowania. Dr. Sters obronił się w świetny sposób, udowodniwszy 52 zarzutów, dotyczących przekroczeń służbowych burmistrza. Podczas tego procesu wyszły na jaw fakta, rzucające na biurokracyę niemiecką niebardzo pochlebne światło i w ogóle przebieg całego procesu przypomina *mutatis mutandis* proces Kiryczenki.

Encyklika Jego Świętobliwości Leona XIII o jedności Kościoła.

(Ciąg dalszy).

Ojcowie nie założyli tedy nic nowego na Soborze watykańskim, lecz przystósowali się tylko do wydoskonalonego boskiego urządzenia do prastarej i ustalonej nauki Kościoła, gdy oświadczyli co następuje: *Fide divina et catholica ea omnia credenda sunt, quae in verbo Dei scripto vel tradito continentur, et ab Ecclesia sive solemni iudicio, sive ordinario et universali magisterio tamquam divinitus revelata proponuntur.* (Sess. III. cap. 3.) „Wedle wiary boskiej i katolickiej należy wierzyć we wszystko, co zawarte jest w Piśmie św. lub w tradycyi, i przez Kościół przedstawiane bądź to uroczystym wyrokiem bądź też na drodze zwykłego powszechnego urzędu nauczycielskiego, jako Objawienie boskie."

Skoro zatem oczywistą jest, że Bóg pragnie, aby w Kościele Jego bezwarunkowo panowała jedność, skoro także wykazaliśmy, jakiego to rodzaju jest ta jedność i jakiemi zasadami Bóg zachować ją postanowił, niechaj będzie nam wolno zwrócić się do wszystkich, którzy nie zdecydowali się zamknąć uszu dla prawdy — ze słowy Augustyna św.: *Cum igitur tantum auxilium Dei, tantum profectum fructumque videamus, dubitabimus nos eius Ecclesiae condere gremio, quae usque ad confessionem generis humani ab apostolica Sede per successiones episcoporum, frustra haereticis circumlatrantibus, et partim plebis ipsius iudicio, partim Conciliorum gravitate, partim etiam miraculorum maiestate damnatis, culmen auctoritatis obtinuit? Cui nolle primas dare, vel summae profecto impietatis est, vel praecipitis arrogantiae... Et si unaquaeque disciplina, quamquam vilis et facilis, ut percipi possit, doctorem aut magistrum requirit; quid temerariae superbiae plenius, quam divinorum sacramentorum libros et ab interpretibus suis nolle cognoscere, et incognitos velle damnare?* (De utilitate credendi cap. XVII n. 35). „Spostrzegając tamże tak potężne wspomożenie Boskie, tyle korzyści i pożytku, czemuż jeszcze ociągamy się zamiast przytulić się do łona Kościoła, który wedle świadectwa całej społeczności ludzkiej otrzymał najwyższą władzę od Stolicy Apostolskiej, a zachował ją mimo krzykliwych napaści kacerzy potępionych bądź to wyrokiem ludu, bądź wyrokami Soborów, bądź też potęgą cudów? Nie chcieć przyznać mu pierwszeństwa świadczyłoby o najwyższej bezbożności lub niepoprawnej arogancyi.. Skoro zaś każda nauka, choćby najskromniejsza i najłatwiejsza musi być udzielaną,—jeżeli ma być pojętą — przez nauczyciela lub mistrza, czyż można sobie wyobrazić zuchwalszą pychę, jak wzbraniać się przyjmować tajemnice boskie przez ręce pośredników i chcieć potępiać je, nie poznawszy ich wcale?"

Bezwątpienia tedy obowiązkiem Kościoła jest zachować i rozszerzać naukę Chrystusową w całej jej czystości i nienaruszalności. Ale na tem nie kończą się obowiązki, wypełnianiem tego pierwszego obowiązku nie wyczerpuje Kościół celu, w jakim został założony. Boć wszakże poświęcił się dla *zbawienia* rodzaju ludzkiego: Do tego odnosi się wszystko, cokolwiek Pan uczył i nakazywał i czego nakazuje Kościołowi szukać w prawdziwej nauce, to jest uświęcenia i zbawienia ludzi. Zaiste tak olbrzymiego i wspaniałego planu niepodobna dopełnić wyłącznie za pomocą samej wiary, należy tu dołączyć nabożeństwo odprawiane w duchu prawdy i pobożności, które przedewszystkiem obejmuje Najświętszą Ofiarę i szafowanie Sakramentami św. a następnie jeszcze uświęcenia przykazań i dyscypliny. Wszystko to musi się znajdować w Kościele, ponieważ on to otrzymał misyą kontynuowania zadań Zbawiciela aż do skończenia świata: Kościół jedynie podaje religią, która niejako jest w nim ucieleśniona, wedle woli Boga ludziom w zupełnej jej całości i doskonałości; Kościół jedynie rozdziela wszelkie środki, które z urządzenia Opatrzności potrzebne są do zbawienia ludzi.

Podobnie atoli, jako nauka Boska nigdy nie była skazaną na samowolne sądy ludzkie, lecz opowiadana najpierw przez Jezusa, następnie przekazaną została wyłącznie urzędowi nauczycielskiemu, o którym mówiliśmy wyżej — podobnie nie pierwszym lepszym z gminy chrześcijańskiej, ale raczej pewnym wybranym mężom powierzył Bóg ów urząd, ażeby zarządzali i szafowali Sakramentami św., i zarazem władzę ustawodawczą i wykonawczą pełnili. Do apostołów to i do ich prawowitych następców zwraca się Jezus Chrystus ze słowami: „Idźcie w świat przepowiadać nowinę... chrzcząc ich... czyńcie to na moją pamiątkę... a którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone". Podobnie apostołom tylko i ich prawowitym następcom nakazał paść swe owce, to znaczy, że wyposażył ich, ażeby panowali nad całym ludem chrześcijańskim, który ze swej strony obowiązany jest poddawać się im i słuchać ich. Wszystkie powinności urzędu apostolskiego streścił św. Paweł w następujących słowach: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych". (List św. Pawła do Koryn. I. IV, 1).

Tak tedy wezwał Jezus Chrystus wszystkich współczesnych i późniejsze pokolenia, aby poszli za nim jako za wodzem i Zbawicielem i to szli nie w pojedynkę, każdy dla siebie, lecz razem, osobiście i zewnętrznie ze sobą złączeni, tak, iżby z tłumów tych powstał lud jeden, prawnie założone społeczeństwo: lud istotnie j e d e n wspólnością wiary, celu, środków wiodących do celu, lud poddany jednej i wyłącznej władzy. Wszystkie przyrodzone warunki, na których tworzy się spontanicznie społeczeństwo wśród ludzi, ażeby z ich pomocą osięgnąć możliwy stopień doskonałości, złożył Chrystus w Kościele, tu bowiem mogą wszyscy, którzy chcą się stać synami Bożymi, osięgnąć i zachować doskonałość odpowiednią ich zasłudze i tym sposobem zdobyć sobie zbawienie. Jak już wzmiankowaliśmy na innem miejscu, musi Kościół przewodzić ludziom w drodze do nieba; Bóg sam zlecił mu, ażeby wyrokował i rozstrzygał o wszystkiem, co religii dotyczy i swobodnie i bez przeszkód strzegł interesów chrześcijańskich. Nie zna tedy Kościoła, niesłusznie go spotwarza, kto go oskarża, że gwałtem wciska się w dziedzinę społeczności świeckiej lub wkracza w prawa władzców. Co więcej, Bóg

---

7)

FLIRT

Nowela á la Gyp formą, ale nie treścią.

(Ciąg dalszy).

Karol (*wraca ode drzwi*). Beniu, jakto i ty?... Nie dziwię się Kaziowi... U Kalasantego dziki czekają na ciebie, przyjąłeś zaproszenie, miałeś jechać. Cóż tak nagle?...

Jadwiga (*wpada mu w mowę*). Ale... ale... pan Benio woli nas, niż dziki — ślicznie. Przecież ktoś bawić nas musi..

Służący (*wchodzi*). Pan Alfons kazał przeprosić, że się nie przyjdzie pożegnać. Ubrany do polowania, czeka na dole na wielmożnych panów.

Karol. Powiedz, że natychmiast jedziemy. (*Służący wychodzi. Karol zbliża się do żony i czule z nią rozmawia. P. Jadwiga Benia na bok bierze*).

Jadwiga. Aniela skarżyła mi się na pana. Zbyt jesteś pan natarczywy (*rozmawiają po cichu*)

Dusia (*do ojca*). Tatko nie zbiera się?

P. Jan. Nieco skończę... Passyans nie wychodzi.. źle.. Ja z Karolem...

Benio (*kończąc rozmowę z p. Jadwigą*). Pani, nie mogę, — to nie udawanie, — co czuję, jest prawdą.

Karol (*do Jadwigi*). Ręczę, że pani w tem wina.

Jadwiga. W czem?

Karol. Że Benio nagle zmienił projekt i nie chce z nami jechać.

Jadwiga. Może.. niczego się nie zapieram.

Karol. Nie trudno to odgadnąć. Zawróciłaś mu pani głowę.

Jadwiga (*śmiejąc się*). Tak nagle? Ależ ma ją słabą!

Karol. Wiecznie pani żartujesz, śmiejesz się, igrasz.

Jadwiga. Wolę, niż płakać.

Karol. Ej, ostrożnie, pani. Po co bałamucić tego chłopca? Natura u niego młoda, namiętna... gotów się zakochać i będzie nieszczęśliwym...

Jadwiga (*śmiejąc się*). O, zaraz nieszczęśliwym.

Karol. Pewnie!... Drugi trup.

Jadwiga. Jakto drugi? Ani jednego nie widzę.

Karol. Ja pani wskażę: Foncio... i nie on pierwszy.

Jadwiga. Pan się mylisz. Zdrowiusieńki, nic mu się nie stało; ani myśli o śmierci.

Karol. A mnie się widzi, żeście się państwo ze sobą pokłócili. Już by on tu od dawna był przy pani.. Ilu tych biedaków ma pani na swojem sumieniu? Nie zliczyć.

Jadwiga. Pan Alfons był trochę zanadto natarczywy, dałam mu do poznania, że tego nie lubię i na to nie zezwalam. Pogniewał się. Ha, trudno. O śmiertelnej ranie jednak nie ma mowy. Pan wie przecież, w szermierce nigdy krew się nie leje. Wszystko tam w grze: zręczność, siła, przytomność, wszystkie są pozory walki, ale namiętność? ale uniesienie? ale prawda? ale to, co w pojedynku kieruje ręką wprost w pierś i serce przeciwnika? tego tam właśnie nie ma. Szermierze po spotkaniu spokojnie rozchodzą się każdy w swoją stronę, co najwięcej, jeśli który sińca się nabawi.

Karol. Strasznieś pani na nasz ród zawzięta.

Jadwiga. Bynajmniej, nie lubię tylko nadto wielkiej pewności siebie, i pewności odniesienia zawsze nad nami zwycięstwa.

(*Podczas tej rozmowy Karola z Jadwigą, Benio nie spuszczając wciąż z oka Anieli, chwyta sposobność szepnięcia jej na ucho*).

Benio. Pani wie dlaczego zostaję tutaj, ja, który namiętnie lubię polowanie?

Aniela. Nie wiem... Jedź pan, zabawisz się. Karolowi dziwnem się to wyda, że tak wielkiej przyjemności pozbawiasz się pan wyjątkowo.

Benio. A, widzi pani, że pani wie. Nie broń się pani miłosierdziu nad nieszczęśliwym, wbrew uczuciom tak dobrej i czułej kobiety, jaką pani niezaprzeczenie jesteś. Ja widzę, że panią stan mój obchodzi... że dręczy cię myśl o mnie. Wszak oczy twoje, pani, na moją mękę patrzą, wszak to, co czuję, maluje się na mojej twarzy?...

Aniela. Bój się pan Boga... cicho.

Benio. A więc gdzież? kiedy?...

Aniela. Ależ...

Benio. Znajdę chwilę.. skoro będę pewnym, żeś nie od tego... znajdę.

Aniela (*do siebie*). Spodziewam się, że nie— (*odsuwa się milcząc*).

Benio. Milczysz?... Zezwalasz?... O, dzięki... (*odchodzi spiesznie*).

Karol (*podchodzi do żony*). Pamiętaj przysłać mi umyślnym ten list lub depeszę, o której ci wspomniałem jeśli nadejdzie.

Aniela. Będę pamiętać.. Wracaj Karolu zdrów i prędko. Mnie tęskno bez ciebie. Dom taki smutny, gdy ciebie tu nie ma.

Karol (*czule i cicho*). Moje kochanie. (*głośno*) No panie Janie, komu w drogę...

(*Żegnają się z damami: ukłony, ściśnienia rąk, pocałunki. Karol wraca do żony*).

Karol. Bądź mi zdrowa. Baw swoich miłych gości za mnie i za siebie. Panie Janie, jedziemy (*obaj wychodzą*).

P. Stanisława (*do p. Kazimierza*). Chodźmy zobaczyć. Pewnie przy pochodniach pojadą. Ładny widok... gwar... lubię to...

(*Znika za drzwiami, za nią Kazimierz*).

P. Janowa. Niegrzeczna, ani spojrzała, ani zagadała do nas wszystkich przez cały czas, co za zachowanie u tej pani Stanisławy! I to jej uchodzi? Że już im niewygodnie dalej gruchać wobec świadków, wynoszą się oboje.

(W bawialni pozostała reszta gości w ciaśniejszą łączy się grupę, jakby nagle, do pół opróżniony salon, wydał im się za duży. Przez jakiś czas pogadanka toczy się ogólna, a raczej leniwo się wlecze między panią Janową, Anielą, Jadwigą i Dusią. Benio milczy i przechadza się tam i nazad, zadumany. W okna uderza blask od pochodni. Słychać turkot, i, drogą po za gazonem, przesuwają się oświecone czerwonawem płomieniem sylwetki powozów, które jak nocne widziadła giną w cieniach, tylko światła długo po nad ziemią unosić się zdają, migając pomiędzy drzewami ogrodu.)

P. Jadwiga (pierwsza odłącza się od grupy skupionej do koła kominka i podchodzi ku Beniowi. Wszczyna się między niemi żywa, pół głosem prowadzona rozmowa. Janowa wyjmuje z koszyczka robotę szydełkową i siada bliżej lampy. Aniela pod rękę bierze Dusię pociągając ją ku kanapce, gdzie siedziała p. Stanisława i Kazimierz). O tych nikt się nie troszczy, bo każdy się dorozumiewa, że tego nie potrzebują.

Aniela (*do Dusi*). Mama mówiła mi o tobie, drogie dziecię. Znam twoją tajemnicę. Nie spuszczaj ocząt, nie mieszaj się, że młode serce kocha, to nic dziwnego, to w porządku rzeczy! Bądź pewną, zrobię wszystko, abyś była szczęśliwą.

Dusia. O pani... Ja... nie...

Aniela. Zaufaj mi. Udawanie ze mną?... Wszakem ci przyjaciółką?

Dusia. Pani taka dobra. Ma pani słuszność (*podnosi oczy*).

Aniela. Oczki trochę poweselały... jak błyszczą! Czy ciebie coś pocieszyło już, moje biedne dziecko? Cieszyłabym się.

Dusia. Nic, pani, ale, że p. Alfons nie został tutaj, przy... przy... pani mnie rozumie?... to dobrze...

Aniela. Wierzaj, gdy Jadwisia dowie się...

Dusia (*żywiej*). Mnie przeczucie mówi, że coś zaszło już między niemi. Pogniewała się na niego, lub sprzykrzyła go sobie. Niech pani patrzy (*wskazuje na Benia i Jadwigę*).

Aniela. Pan Alfons wróci do ciebie z pewnością.

Dusia. Nie może przecież ożenić się z panią Jadwigą.

Aniela. A ty mu przebaczyć gotowaś?

Dusia. Z całego serca. Wszak nie on tu winny..

Aniela. Widzę, Alfons dostanie bardzo kochającą i dobrą żoneczkę.

Dusia. Która nigdy flirtować nie będzie. O mężu pamiętać, dogadzać mu, tylko nim być zajętą i kochać go, o kochać zawsze i nad wszystko, jak pani kocha pana Karola...

Aniela. Zasługujesz, żebyś była szczęśliwą.

Dusia. A pan Alfons? jak pani sądzi? czy będzie ze mną szczęśliwy? Nie jestem ani tak piękną, ani taką rozumną jak inne.

Aniela. Mam przekonanie, że go zdołasz zupełnie uszczęśliwić. Nie lękaj się, moja Dusiu i spuść się na mnie.

P. Janowa (*z daleka*). O czem to tak rozmawiacie ze sobą? Aż się moja dzieweczka cała rozpromieniła?

Dusia. Sekreta mamy z panią Anielą. Mówić o tem głośno nie można...

Służący (*podchodzi ku pani domu*). Czy obiad podawać?

Aniela. Jadwisiu, myślisz się przebierać?

Jadwiga. Naturalnie.

Aniela. Proszę, zechciej zaraz to uskutecznić, bo obiad gotowy. (*do służącego*) Podacie za pół godziny. (*Służący wychodzi*).

P. Janowa. I nam, Dusiu, wypadnie trochę poprawić strojów i włosów — chodźmy.

Aniela (*skwapliwie*). Odprowadzę panią.

Benio. Cóż ze mną? Pani o gościu zapomina... Sam nie pozostanę przecież.

Aniela. Przepraszam pana... ale muszę zaglądnąć do dziecinnego pokoju.

(Panie wychodzą, Benio zły, że mu się nie udało zatrzymać Anieli, rzuca się na krzesło i zapala cygaro ze złością. Po chwili)

Benio. Więc chyba pasyansa wyłożę jak pan Jan? (*siada do stolika z kartami*). Zostawiła mnie samego... a gdy te panie przy toalecie — długo to potrwa. No — ciągnij Beniu, czy ci się uda co zamierzasz? Jeśli pasyans wyjdzie, będzie dobrze... Daremnie Jadwiga przestrzega i wmawia mi potrzebę ostrożności. Do śmiałych świat należy! „Ona" mi się nie odda, szturmem musi być zdobytą — to już taka natura bojaźliwa i nieśmiała... Ale co za głębia w tej duszy — jaki wzrok, jakie usta!... Sama siebie nie zna... Pigmalionem zostać, toć przecie powinna być nielada rozkosz... (*Kładzie pasyansa*).

Koniec części pierwszej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zrządził, ażeby Kościół był najświetniejszą ze wszystkich społeczności ludzkich; cel bowiem, do którego zmierza, przewyższa tak dalece inne cele, o ile łaska Boża przewyższa przyrodę, a dobra ziemskie przewyższają dobra nieśmiertelne. (C. d. n.)

Rezolucye II wiecu katolickiego.

Sekcya ekonomiczno-rolnicza.

O asocyacyi w rolnictwie. (Referent: Dr. Stanisław Dąmbski).

1) II Wiec katolicki wyraża przekonanie, że pożądanem jest zszeregowanie ludności rolniczej kraju w Stowarzyszenia i wytworzenie na tej podstawie organizacyi zawodowej, któraby umożliwiła dźwignięcie społeczne, gospodarcze i polityczne rolnictwa. 2) Zanim interwencya czynników ustawodawczych wytworzy nowe podstawy dla organizacyi asocyacyjnej rolniczej, — Wiec poleca najusilniej rolnikom naszego kraju łączenie się w stowarzyszenia gospodarcze i z naciskiem zaznacza obowiązek współpracownictwa w Towarzystwach rolniczych krajowych jak Towarzystwo gospodarcze lwowskie i jego oddziały, Towarzystwo rolnicze krakowskie i z nim połączone Towarzystwa okręgowe, Towarzystwo kółek rolniczych i Towarzystwo „Proświty".

O utrzymaniu i wzmocnieniu mniejszej i średniej własności rolniczej. (Referent: P. Stefan Sękowski).

Celem utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej, II. Wiec katolicki uważa za potrzebne: 1) Wydanie w najbliższym czasie krajowej ustawy kommasacyjnej i ułatwienie przeprowadzania kommasacyi przez przyjęcie na fundusz krajowy kosztów postępowania kommasacyjnego o ile w myśl §. 43. ustawy z 7. czerwca 1883 nie ponosi ich państwo i o ile nie chodzi o dostarczenie lokalu urzędowego na miejscu. 2) Wydanie ustawy, któraby na przyszłość na wzór ustaw południowo niemieckich znaczyła minimalną rozległość parceli katastralnej dla każdego rodzaju uprawy (roli, łąki, lasu itp.), oraz przepisała sposób dokonywania podziałów (w liniach prostych, z zachowaniem minimalnej szerokości wydzielonych gruntów, przystępu od drogi itp.). 3) Wydanie ustawy o regulacyi użytkowania gruntów wspólnych i podniesieniu kultury tych gruntów, w szczególności o użytkowaniu pastwisk gromadzkich. 4) Zwiększenie usiłowań zmierzających do podniesienia przychodu z mniejszych i średnich gospodarstw rolniczych przez lepszą uprawę, dobór nasienia, rozpowszechnienie roślin pastewnych i handlowych stosownie do warunków każdej okolicy, podniesienie chowu bydła, nierogacizny i drobiu. 5) Zastąpienie zbyt drogiego a nawet lichwiarskiego kredytu, którym właściciele mniejszych i średnich gospodarstw rolnych posługują się w przeważnej części kraju, kredytem tańszym i dogodniejszym w miejscowych instytucyach kredytowych, jak kasy pożyczkowe gminne, towarzystwa zaliczkowe obu systemów i powiatowe kasy oszczędności. 6) Ułatwianie częściowej parcelacyi wielkich posiadłości tam i o tyle, o ile względy kultury krajowej za tem przemawiają. 7) Wobec tego, że w innych krajach uznawaną jest także potrzeba utrzymania i rozszerzania mniejszej i średniej własności ziemskiej jako podwaliny zdrowego rozwoju społecznego i w tym celu projektowane są a poczęści w życie wprowadzane rozmaite dalej idące środki, jak zmiany przepisów spadkowych, ograniczenia podzielności, ograniczenia odłużania, instytucye posiadłości rentowych itp.—II. Wiec katolicki uważa za rzecz niezbędną, aby osoby, którym powierzonem będzie wykonanie uchwał Wiecu udały się do Wydziału krajowego, do towarzystw rolniczych i zarządu gł. kółek rolniczych z prośbą o wyczerpujące zbadanie owych środków i możności ich zastosowania w naszych stosunkach — a następnie aby na przyszłym Wiecu sprawa ta była przedmiotem obrady i uchwały.

O lichwie i kredycie włościańskim w Galicyi. (Referent: Dr. Leopold Caro.)

II. Wiec katolicki wyraża przekonanie, że: 1) pod lichwą rozumieć należy każde wymówienie sobie korzyści majątkowej lub świadczenia przy interesach kredytowych w razie, gdy niestosunkowość wzajemnych świadczeń dochodzi do tego stopnia, że korzyść, którą sobie wierzyciel u dłużnika wymówił, przewyższa tak dalece korzyść, jaką dłużnik z świadczenia wierzyciela w swym zawodzie osięgnąć może, iż dotrzymanie umowy musi doprowadzić lub przynajmniej przyczynić się do jego ruiny majątkowej — tudzież, że w tym kierunku pojęcie lichwy rozszerzyć i ustawę zmienić należy: Wiec katolicki wyraża życzenie, aby sąd skazując za występek lichwy, mógł jako karę dodatkową orzec ograniczenie pod względem obioru miejsca zamieszkania przez skazanego; 2) że nadto, jako karygodny wyzysk podciągnąć należy pod ustawę karną wszelkie nadużycia przewagi gospodarczej w obrocie także przy interesach za gotówkę; że dalej pożądanym jest większy nadzór nad jarmarkami i targami, by wszelkie sprzedaże i kupna odbywały się tylko w oznaczonych ku temu miejscach a sprzedaż na oko zastąpiono sprzedażą na wagę; 3) że prawo nastawania na ważność umowy z powodu pokrzywdzenia nad połowę wartości powinno być uznane za prawo publiczne, którego prywatnem oświadczeniem woli skutecznie zrzec się nie można; 4) że należy ustanowić pewną minimalną kwotę np. 50 złr. czyli 100 koron, poniżej której weksel miałby tylko znaczenie prostego skryptu dłużnego, moc wekslową zaś zatrzymałby tylko w obrocie między kupcami; 5) że analfabeci powinni być pozbawieni zdolności wekslowej; 6) że należy zreformować kredyt włościański a mianowicie: a) drobny do 50 zł. przez wprowadzenie do zarządów kas pożyczkowych gminnych inteligencyi wiejskiej, ustanawianie małych a częstych rat pożyczkowych, niewypłacanie pożyczek w dniach nietargowych lub odpustowych, ani też w niedziele lub święta, pilne ściąganie rat zaległych i ścisłą kontrolę ze strony wydziałów powiatowych, w miarę możności i warunków miejscowych, nadto przez zakładanie stowarzyszeń pożyczkowych wiejskich na wzór kas Raiffeisena; wreszcie przez dążenie do zmniejszenia kosztów, udzielenia i zrealizowania pożyczek, a także przez dążenie do założenia we wszystkich gminach kas pożyczkowych i wyposażania ich większymi kapitałami; b) obrotowy od 50—200 zł. i hipoteczny zwyż 200 zł. przez utworzenie w każdym powiecie politycznym powiatowych kas pożyczkowych pod zarządem wydziału powiatowego i zaprowadzenia systemu opłacania rat za pomocą czeków pocztowej kasy oszczędności, tudzież przez powiększenie sieci towarzystw zaliczkowych, ściślejszą niż dotąd kontrolę ich działalności i podanie towarzystw nie należących do „związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych", lustracyi przymusowej, wreszcie przez powołanie do życia w stolicy kraju instytucyi centralnej dla powiatowych kas pożyczkowych pod egidą i kontrolą Wydziału krajowego, celem pośredniczenia w dostarczaniu gotówki kasom powiatowym lub rozszerzenie w tym kierunku statutu Banku krajowego.

O służbie w gospodarstwach rolniczych. (Referent hr. Kazimierz Szeptycki).

II. Wiec katolicki uważa za rzecz pierwszorzędnej wagi, 1) ażeby służbodawcy w pełni rozumieli rodzicielską niejako odpowiedzialność, która na nich względem sług cięży i żeby obejmując troskliwą opieką całość życia i potrzeb powierzonej im rolniczej rodziny, starali się o ciągłe podnoszenie moralnej i intelektualnej wartości sług, szczególnie przez urządzanie po dworach rekolekcyi domowych dla czeladzi, oraz ażeby przez częste obcowanie z nią starali się poznawać jej potrzeby i im zapobiegać. 2) iż potrzeba coraz bardziej rozwijać i umacniać w służbie rolniczej poczucie obowiązku i uczciwości w pracy. Najdzielniejszymi ku temu środkami są: wpływ duchowieństwa parafialnego i staranne przestrzeganie chrześcijańskich zasad w stosunkach służbowych ze strony służbodawców. 3) zwraca uwagę na mało dotąd po wsiach wyzyskaną siłę bractw kościelnych i cerkiewnych, z których niejedno mogłoby pozostając na terenie kościelnym, rozszerzyć swoją akcyę na niesienie wzajemnej pomocy swym członkom na wypadek choroby lub śmierci, a w przyszłości i na dalsze wypadki asekuracyi przez pośrednictwo polic kolektywnych. 4) uznaje za konieczne założenie towarzystwa katolickiego, które wzięłoby sobie za program opiekę chrześcijańską nad sługami. Inicyatywę w tym względzie mogłyby wziąć najłatwiej kongregacye Sodalisów Maryi.

O emigracyi. (Referent poseł prof. Anatol Wachnianin).

II. Wiec katolicki wyraża życzenie: 1) ażeby władze krajowe surowo śledziły za niesumiennymi ajentami w myśl nowo uchwalonej noweli karnej, 2) ażeby ustawodawstwo uregulowało stosunki prawne odnoszące się do emigracyi za pomocą ustawy emigracyjnej, 3) ażeby na razie władze krajowe i państwowe rozciągnęły opiekę pewną nad emigrantami tak w czasie emigracyi jak i na nowych siedzibach, 4) ażeby Wysoki Sejm krajowy i Rada państwa systematycznie dążyły do stopniowego usunięcia wszystkich wyżej wymienionych niedostatków, jako źródeł smutnego położenia ekonomicznego naszego stanu wieśniaczego.

II. Wiec katolicki wzywa przy tem wszystkich dobrze myślących ludzi do niesienia pomocy wieśniactwu w sposób odpowiedni miejscowym stosunkom, jak i do rozciągnięcia opieki nad tymi, których twarda konieczność zmusza do wychodźtwa z ojczystej ziemi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 lipca.

Posiedzeniu wczorajszemu prezydował jeszcze p. Mochnacki, który aż do zatwierdzenia przez Cesarza wyboru p. dr. Małachowskiego dzierżyć będzie tymczasowo rządy miasta. Na początku posiedzenia udzieliła Rada urlopy na trzy tygodnie p. dr. Małachowskiemu, na 4 tygodnie pp. Schayerowi, Bykowi i Gubrynowiczowi, na 5 tygodni p. Witosławskiemu, na 6 tygodni p. Bielańskiemu, Caro i Jonaszowi, na dwa miesiące p. Janowskiemu zaś na trzy miesiące p. dr. Kalinie.

Następnie zabrał głos p. r. Rewakowicz, który wniósł skargę na zarząd tramwaju konnego o bezprawne zamknięcie ul. Niemcewicza. P. Mochnacki przyrzekł sprawę tę zbadać i dać odpowiedź na następnem posiedzeniu.

P. dr. Piętak postawił wniosek, ażeby podział Rady na sekcye odroczyć do czwartku, dziś zaś wybrać komisyę, która się podziałem tym zajmie. Do komisyi tej weszli: pp. Ciesielski, Ciuchciński, Czaporyński, Getritz, Goldman, Gołąb, Maryański, Piepes, Radziszewski, Rawer, Rewakowicz, Roszkowski, Stroynowski, Szpilman i Weigel.

Przechodząc do porządku dziennego, udzielił p. prezydent głosu p. r. Loewensteinowi, który wygłosił bardzo treściwie i wyczerpująco opracowany referat w sprawie kolei elektrycznej. Po przemówieniu p. dr. Loewensteina dowiedzieliśmy się, że dotychczasowy kontrakt między gminą, a firmą Siemens i Halske wygasa z 1-szym sierpnia b. r. Miastu przysługuje prawo wykupić całe przedsiębiorstwo od firmy, albo wejść z nią w spółkę, albo wreszcie oddać firmie Siemens i Halske prowadzenie ruchu na własny rachunek na przeciąg lat 50. Magistrat i komisya elektryczna po rozpatrzeniu rachunków i ksiąg firmy Siemens i Halske, przekonały się, że kolej elektryczna jest przedsiębiorstwem korzystnem. Ruch na kolei z każdym dniem się wzmaga, tak, że dochód brutto w pierwszem półroczu 1896 wynosił przeszło 12.770 złr. więcej niż w tym samym czasie roku ubiegłego. Średni dzienny dochód brutto wynosi 550 złr., a przeciętnie jeździ kolejką dziennie 10.000 osób.

W obec tego, że przedsiębiorstwo kolei elektrycznej jest zupełnie rentownem, nie radzi komisya spółki z firmą Siemens i Halske, gdyż nie mielibyśmy gminie swobody działania przy urządzeniu naszych lokalnych środków komunikacyjnych; natomiast … gminy pp. Loewenstein, Marchwicki i Schayer, oraz radzca magistratu Łyszkowski, zbadawszy szczegółowo księgi firmy Siemens i Halske, przekonali się, iż należy doradzać gminie objęcie kolei na własność, za spłaceniem firmie kontraktem zapewnionego wynagrodzenia. Wykupno to kosztowałoby około 300.000 zł. Stawia więc mówca imieniem komisyi wniosek, aby gmina objęła z 1-ym sierpnia br. kolej elektryczną na własny rachunek.

Koleją zarządzałby komitet wykonawczy złożony z trzech członków Rady, z jednego członka gremium Magistratu oraz z prezydenta lub wice-prezydenta miasta. Na posiedzeniach komitetu mieliby prawo zasiadać z głosem doradczym szef biura komitetu, szef ruchu budowlanego i kierownik ruchu kolei elektrycznej. Komitet zdawałby sprawę ze swych czynności przed pełną radą raz na kwartał, a komisya elektryczna porozumiewałaby się z komitetem ciągle.

W dyskusyi nad wnioskiem p. dra Loewensteina, zabrał głos p. dr. Weigel, który nie godzi się na wykupno, pragnął zawarcia spółki z firmą Siemens i Halske.

Popierali wniosek referenta pp. Jonasz, dr. Piętak, dr. Radziszewski i Rawski.

Przy głosowaniu przyjęła Rada jednogłośnie (z wyjątkiem p. Weigla) wnioski referenta.

Tak więc gmina z 1-szym sierpnia b. r. obejmie kolej elektryczną we własny zarząd.

KRONIKA.

Lwów 15 lipca.

Hr. Kazimierz Badeni wyjeżdża dziś z Buska do Wiednia, gdzie znów rozpoczną się rokowania ugodowe z Węgrami.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa o prawie poboru myta, przysługującem gminie Brody i wydziałowi powiatowemu w Buczaczu.

Sprawa Morskiego Oka będzie w najbliższym czasie przedmiotem kompromisu między obu połowami monarchii.

Mianowania i odznaczenia. Radcy sądu krajowego Ambroży Janowski we Lwowie i Edmund Gaertner w Krakowie zamianowani zostali radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Prokurator dr. Julian Morelowski w Wadowicach otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Sędzia pow. Włodzimierz Mandyczewski w Haliczu, sekretarz rady lwowskiego sądu kraj. Kostanty Koberwein, zastępca prokuratora we Lwowie Maryan Oleński i sędzia pow. w Jaworowie Aleksander Męciński zamianowani zostali radcami sądu kraj. w Krakowie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół OO. Reformatów odbyło się wczoraj po południu na gruncie przeznaczonym pod budowę, przy ulicy Janowskiej l. 58. Choć deszcz padał rzęsisty całe popołudnie, na miejscu uroczystości zebrało się mnóstwo publiczności, która zapełniła cały plac. — Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Morawski w orszaku licznych zastępów duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Przybył również na ten akt uroczysty ks. arcybiskup Isaakowicz. Z przedstawicieli władz świeckich zauważyliśmy między innymi: p. Aleksandra Tchórznickiego, prezydenta wyższego sądu krajowego; dra Godzimira Małachowskiego, prezydenta, i p. Michała Michalskiego, wiceprezydenta miasta; p. Michała Bobrzyńskiego, prezesa krajowej rady szkolnej; dra Edwarda Rossadka, członka Wydziału krajowego; dalej wielu profesorów uniwersytetu, radnych miasta itd.

Po dokonaniu urzędowych ceremonii i odmówieniu modłów odczytano akt poświęcenia kamienia węgielnego i opatrzono następnie mnogiemi podpisami obecnych. Kiedy się to działo w altanie naprędce z kilku desek skleconej, pod gołem niebem rozległ się głos znakomitego kaznodziei, gwardyana OO. Reformatów Zygmunta Janickiego, który w porywających słowach skreślił pełne zasług i chwały, a następnie pełne cierpień i tułaczki dzieje Pierwszego Zakonu Św. Franciszka czyli tak zwanych Reformatów, który we Lwowie od roku 1783 posiadał kościółek pod wezwaniem św. Kazimierza, który atoli zakonnikom we wspomnianym roku zabrano, a dziś służy on do użytku księży Misyonarzy i Sióstr miłosierdzia. Teraz więc, po latach 113, zakon ten ściśle historyą z miastem Lwowem związany, zabiera się do zbudowania świątyni, i to w takiej dzielnicy miasta, w której kościół parafialny stanowczo jest za mały. Na wzniesienie świątyni nie posiadają OO. Reformaci dostatecznej sumy, to też datki ofiarnych są bardzo pożądane.

Tadeusz Korzon, znany historyk, protestuje listem ogłoszonym w dziennikach krakowskich przeciw … jego rozprawy, odczytanej na wieczorze, urządzonym ku czci Joachima Lelewela. Pisze on:

„Pewna nieznana mi gromadka uczestników obchodu śpiewała pieśń socyalistyczno-rewolucyjną „Czerwony sztandar". Jest to dla mnie przykrą niespodzianką, a zniewagą dla Lelewela, który — znosząc głód, zimno, ubóstwo, dotkliwsze niż najbiedniejszy z robotników dzisiejszych; zajmując się od lat młodych do późnej starości losami ludu pracowitego; głosząc i praktykując zasady demokracyi ówczesnej — napisał przecież dnia 19 grudnia 1850 „Przeklęty to socyalizm, komunizm". (Listy do rodzeństwa pisane. Poznań, Żupański, 1879, Tom II, str. 344). Wiadomo, jak stanowczo i bezwzględnie wypowiadał się o … Wdzięcznym będę Redakcyom pism polskich, które raczą przedrukować mój protest."

Zajścia w Wieliczce. W sprawie kradzieży soli w Wieliczce, o której donieśliśmy przed kilku tygodniami, udała się tam w sobotę 11 b. m. komisya skarbowa pod przewodnictwem komisarza skarbowego, p. Witkoska, aby dokładnie zbadać … Urzędowanie rozpoczęto w biurach zarządu salin; przesłuchawszy jednego z górników, uznała komisya wobec obciążających okoliczności za wskazane, zarządzić przeciwko niemu areszt śledczy i polecić starszemu strażnikowi skarbowemu odstawić aresztowanego do Krakowa. Zebrany przed gmachem tłum górników odbił aresztowanego, a potem otoczywszy budynek zarządu salinarnego, … Doszło do tego, że przed bramą budynku stanął wachmistrz żandarmeryi z dwoma żandarmami i rewolwerem, broniąc tłumowi wstępu. Trwało to do późnego wieczora; komisya musiała pozostać w Wieliczce, drogi bowiem również obsadzone były rozdrażnionymi górnikami i odjechała do Krakowa dopiero w niedzielę rano. Rozdrażnienie górników pochodzi z powodu śledztwa w sprawie kradzieży soli, które wykryło między nimi winnych; grożą oni ogólnym strejkiem, jeżeli nastąpią dalsze aresztowania, twierdząc, że sprzedawali nie kradzioną sól, ale wydzielaną im przez zarząd salinarny na własne potrzeby. Być może, że górnicy są tutaj podżegani przez nabywców kradzionej soli. Dotąd aresztowano 1 wyrobnika, 2 górników i 2 dozorców katolików, oraz 7 mężczyzn i kobiet—izraelickich, nabywających kradzioną sól.

Exhumacya. Wczoraj odbyła się na cmentarzu Janowskim exhumacya zwłok ś. p. Tadeusza Bojarskiego, b. urzędnika gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, b. właściciela dóbr, podoficera austryackiej armii i legionisty, którego pochowano przed kilku dniami we wspólnym grobie żołnierzy. Zwłoki złożono w osobnym grobie, na którym kosztem przyjaciół i kolegów zmarłego i z przyczynieniem się dyrekcyi Tow. kredytowego wystawiony będzie odpowiedni nagrobek.

Z Zakopanego nam piszą: Od kilku tygodni przebywa tu sporo gości, cierpliwie wyczekujących, rychłoli słońce letnie zabłyśnie wesoło i ogrzeje spracowane i żądne chwili wytchnienia umysły. Smutno u nas wciąż jeszcze i głucho, niebo ciągle schmurzone i rozpłakane; zdaje się, że nie chce ukazać cudnego swego lazuru, tylko popielate skrzydła nad nami rozpościera. Dopiero w ostatnich dniach przetarł się troszeczkę firmament i jaśniejsze na ziemię rzuca blaski, a temperatura podniosła się do 16 stopni w cieniu, co wszyscy radośnie witamy, pomni poprzedniej chłody, która wśród ciągłych ulew nie ośmieliła się przekroczyć czterech stopni, chociaż to koniec czerwca i początek lipca. Do słońca więc teraz ze zdwojoną rozkoszą dążymy. W dzikie a urocze góry zakopiańskie lub w dalsze udajemy się wycieczki. Bo też to najmilsze w lecie. … pogadanki, zebrania wieczorne, … baliki w sali Kasynowej; … słońce znowu schowa się za chmury i niebawem chłód zapadnie, a to co niestety rychło się zanosi.

Sprawa kolei zakopańskiej na linii Zakopane-Chabówka przybrała znowu … obrotu. Oto w tych dniach — wbrew nadziejom wszystkich przyjaciół Zakopanego — doszła nas wiadomość, że koncesya na budowę tej kolei nie została podpisana, a kiedy to się rozstrzygnie, tego dziś nawet w przybliżeniu oznaczyć niepodobna. … nasz naczelnik kraju ks. Sanguszko jak i wszyscy ceniący zakopańską stacyę klimatyczną nie spoczną, dopóki nie przyjdzie do skutku ta od dawna załatwienia wyczekująca sprawa budowy kolei zakopańskiej.

Smutny wypadek zdarzył się tu przed kilku dniami. Oto młody Warszawiak, niejaki p. Kuken, wielki zwolennik sportu cyklistycznego, zjechał z rowerem tak nieszczęśliwie, że … nogę. Niebezpieczeństwo jest bardzo wielkie. Nieszczęśliwym zajął się zaraz Dr. Łepkowski z Krakowa, przebywający tu na wilegiaturze, i otoczył go troskliwą a umiejętną opieką.

W bieżącym roku na rogu Krupówek i ulicy Kościeliskiej skończony będzie piękny i poważny kościół z szarego ciosu. … „Będzie to prawdziwie … tatrzańska szarotka". Poświęcenie świątyni odbędzie się prawdopodobnie w jesieni. Również na ukończeniu jest zakład hydropatyczny dra Piaseckiego, który to przed paru laty spłonął.

Życie towarzyskie wzmaga się, gości przybyło już do 1600, a najdalej za tydzień spodziewamy się zjazdu ogromnego, byle tylko ta nielitościwa dotąd pogoda dopisała. …

Strejk robotników budowlanych w Krakowie rozpoczął się w poniedziałek … Byłby to pierwszy u nas strejk majstrów, połączony z wielką szkodą dla biednych robotników ceglarskich. … wyniku zabiegów deputacyi. Po zakomunikowaniu zebranym robotnikom wiadomości, iż jutro odbędą się wzmiankowane konferencye, rozeszli się oni spokojnie. W ogóle dawało się w drugim dniu strejku uczuć pewne jego osłabienie, a ponieważ pewna część robotników dobrowolnie powróciła do pracy, odbywała się już we wtorek robota przy kilku nowo wznoszonych budynkach. Asystencya policyjna czuwała wszędzie, aby pracujący robotnicy nie byli napastowani przez strejkujących, ale potrzeba czynnej interwencyi nie zaszła ani razu. Tymczasem potwierdza się wiadomość, że właściciele cegielń wypowiedzieli w 14-dniowym terminie robotnikom swoim pracę z powodu strejku robotników budowlanych, motywując wypowiedzenie tem, że z powodu wstrzymania robót budowlanych ustał zbyt cegieł. Byłby to pierwszy u nas strejk majstrów, połączony z wielką szkodą dla biednych robotników ceglarskich.

W ogóle spodziewać się należy, że zmowa, która przynieść może i musiałaby nieobliczalne szkody krakowskiej ludności robotniczej, zakończy się niedługo. Jest to tem prawdopodobniejszem wobec tego, że przybył wczoraj do Krakowa inspektor przemysłowy p. Arnulf Nawratil ze Lwowa, który obejmie rolę pośrednika pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Jubileusz dr. Niewladomskiego. Z Jaworowa nam piszą: Dnia 11-go bm. odbyła się w Jaworowie bardzo miła uroczystość. Gremium nauczycieli powiatu jaworowskiego, urzędnicy Starostwa i obu urzę-

(2

W sprawie stowarzyszeń robotniczych.

Ks. Jan Badeni T. J.

(Dokończenie).

Powtarzam, choćby nie było socyalizmu i socyalistycznych: „Sił", „Ognisk", „Proletaryatów", „Czytelni", należałoby z wytężeniem wszystkich sił zakładać robotnicze, katolickie stowarzyszenia. M o r a l n i e związki takie podnoszą ducha, rozwijają zasady i uczucia religijne i patryotyczne, strzegą, zwłaszcza młodzież od zepsucia, od zgubnych towarzystw i zabaw i zastąpić jej mogą do pewnego stopnia dom rodzicielski; odwodzą od przesiadywania w szynkach, pielęgnują uczciwą i uczynną przyjaźń, zapewniają robotnikowi poważanie, uczą go potrzebnej ogłady. Wykłady, pogadanki, odczyty o teoretycznych i praktycznych sprawach zajmujących robotnika, o istniejących prawach, potrzebnych reformach, kasach robotniczych i t. p. oświecają członków i dają im do ręki broń do walki z wszelkiego rodzaju bałamuctwami. Dyskusye, pogadanki, usuwają nieusprawiedliwioną nieufność dla wielu kroków, przedsięwziętych przez państwo i pracodawców. Osobiste zetknięcie się, przyjacielskie wyjawienie wzajemnych rekryminacyj i postulatów stawia, w każdym zaś razie ma za zadanie wystawić most między sprzecznemi niekiedy interesami pracodawców a robotników. To pierwsze i najważniejsze zadania związków. Obok nich dążą do polepszenia m a t e r y a l n e g o losu swych członków, dopomagając dobrym chęciom pracodawców; starając się o zakładanie odpowiednich instytucyj n. p. spożywczych, o opiekę prawną dla robotników i t. d. Związek może i powinien wpływać na wybory do kasy chorych; dopomagać do polubownego załatwienia sporów; organizować sądy rozjemcze; otaczać swą szczególną opieką młodszych robotników; demaskować niesprawiedliwych dozorców, gorszycieli; starać się o zakładanie bibliotek, czytelń i t. p. Wszak dość liczne i ważne to cele.

Nie dziw, że wszędzie, gdzie życie katolickie płynie głębszem korytem, zrozumiano niezbędność i ważność katolickich stowarzyszeń robotniczych. Francya, Belgia, Niemcy, w ostatnich czasach i Włochy, wprost niemi zasiane. Nie szukając tak daleko, dość popatrzeć na Górny Szląsk, na Poznańskie; a nawet i na Szląsk austryacki; w każdem miasteczku, przy każdej fabryce, kopalni, zorganizowano jedno, czasem parę katolickich stowarzyszeń. Emigranci, szukający kawałka chleba w Westfalii, w Saksonii, mają do zawdzięczenia w znacznej części licznym swym katolickim związkom, jeśli wśród protestancko-niemieckiego oceanu, zachowują wiarę katolicką, mowę i serce polskie.

A u nas, w Galicyi, co i jak? Do ostatnich czasów powiedzieć można, że katolickich stowarzyszeń robotniczych nie było zupełnie. Było wprawdzie i jest „Skała" we Lwowie, „Praca" w Krakowie, były „Gwiazdy" „Zgody" po różnych miastach i miasteczkach; ale dwa pierwsze związki, szczerze i wyraźnie katolickie, przeznaczone są podobnie jak istniejące również już dawniej stowarzyszenie bialskie lub tarnowskie: „Ojczyzna" na pierwszym planie dla czeladników; „Zgody", „Gwiazdy" różną siłą i różnemi, nie zawsze i nie wszędzie złotemi płomieniami świecą — a w pierwszym znów rzędzie przeznaczone są dla majstrów; stowarzyszeń w ścisłem słowa tego znaczeniu robotniczych a zarazem katolickich, nie było. Dopiero w marcu r. z. założyła męska konferencya św. Wincentego á Paulo w Tarnowie stowarzyszenie katolickich robotników: „Praca"; stowarzyszenie to rozwija się bardzo pięknie, liczy obecnie około 400 członków i założyło cały szereg pożytecznych instytucyj: kasę pogrzebową, kasę drobnych oszczędności, biuro pracy.

W Krakowie powstawać zaczęły w późnej jesieni roku zeszłego katolickie stowarzyszenia, które przybrały wspólną bardzo trafną nazwę: „Przyjaźń". Obecnie istnieje w Krakowie i na jego przedmieściach sześć urzędowo otwartych „Przyjaźni": na Czerwonym Prądzisku, w Dąbiu, na Kleparzu, na Zwierzyńcu, na Zakrzówku, na Grzegórzkach. Każda z tych „Przyjaźni" liczy około stu, lub przeszło stu rzeczywistych, płacących i na zebrania uczęszczających członków. Jaki duch wśród nich panuje to się pokazało na kilku urządzonych przez nie uroczystościach i zebraniach, 3 maja, przy poświęceniu wspólnego sztandaru, na walnem zebraniu wszystkich „Przyjaźni" w ratuszowej sali, przy odwiedzinach, któremi książę biskup krakowski zaszczycił prądnicką „Przyjaźń". Pisma codzienne umieściły obszerne opisy tych dni pięknych; jednem więc słowem je tu tylko przypominam.

Akcya rozpoczęta; ale powiedzmy sobie, że tylko rozpoczęta. W Krakowie zawiązał się osobny komitet, mający na celu bronić inicyatywy, służenie radą i możliwą pomocą w zakładaniu „Przyjaźni" w miastach i miasteczkach dyecezyi krakowskiej. Czy podobne komitety, złożone z kilku mężów poważnych a sprawie całem sercem oddanych, nie miały by również racyi we Lwowie, Przemyślu, Tarnowie, Stanisławowie, Czerniowcach? Czy nie byłoby dobrem i pożytecznem, aby związki te stały ze sobą w ciągłej komunikacyi i wzajemnie sobie dopomagały; aby w każdej dyecezyi utworzył się z ich łona pewien wspólny centralny zarząd; aby — oczywiście nie dziś, ale wtedy gdy stowarzyszenia robotnicze w całej Galicyi się zaaklimatyzują — złączyły się dla większej jednolitości i sprężystości w jeden wspólny związek, obejmujący cały kraj?

Zdaje mi się, że wystarcza postawić te pytania, aby na nie odpowiedzieć, bo odpowiedź dwojaką być nie może. O co by chodziło, to o pewną praktyczną instrukcyę, jak brać się do zakładania takich związków; o wskazanie głównych środków, za pomocą których mogłyby najskuteczniej do swych celów zdążać. Omówienie, choć najpobieżniejsze, takiej instrukcyi, przekroczyłoby o wiele zakres i ramy niniejszego referatu; wyrazić można tylko życzenie, aby jak najprędzej pojawiła się taka instrukcya opracowana przez ludzi sprawie oddanych i gruntownie z nią zapoznanych. Co do pomocniczych środków, bez których podjęta akcya obejść się nie może i zawszeby kulała, pozwalam sobie obecnie zwrócić uwagę tylko na dwa, na razie najważniejsze. Wojują nimi nasi i zagraniczni socyaliści niemieccy, francuzcy, belgijscy, szląscy katolicy od dawna, z wybornymi rezultatami zaprzęgli je ze swej strony w służbę bożej sprawy. Środkami tymi: peryodyczne zjazdy przedstawicieli katolickich stowarzyszeń robotniczych i wspólny organ reprezentujący ich interesa.

Stawiam zatem następne rezolucye, które spodziewajmy się, że nie zakończą się wyłącznie wydrukowaniem ich w tej czy zmienionej formie w pamiątkowej księdze:

Lwowski wiec katolicki:

1) Uznaje za niezbędne wzbudzić w ludności robotniczej poczucie samoobrony przeciw zewnętrznym agitacyom szerzącym przewrotowe idee, oraz inicyatywy ku polepszeniu swej moralnej i materyalnej doli. Drogę ku temu wiodącą upatruje w zakładaniu katolickich stowarzyszeń robotniczych.

2) Uznaje za bardzo pożyteczne dla spotęgowania siły tych stowarzyszeń, połączenie się ich w związki dyecezyalne, a ewentualnie w jeden wspólny związek obejmujący całą Galicyę.

3) Wyraża przekonanie, że pomiędzy głównymi środkami, za pomocą których robotnicze stowarzyszenia katolickie osiągnąć mogą swe cele, są peryodyczne zjazdy ich przedstawicieli, tudzież wspólny organ, reprezentujący ich interesa.

dów podatkowych w Jaworowie i Krakowcu święcili jubileusz 25-letni urzędowej służby Starosty Dra Czesława Niewiadomskiego. W nader gustownie udekorowanej sali Rady szkolnej okręgowej zebrali się o godzinie 12-tej urzędnicy i nauczycielstwo okręgu jaworowskiego, deputacya złożona z 2 urzędników i 2 nauczycieli udała się do pomieszkania p. Starosty i uprosiła go, by wszedł do sali Rady. Gdy dr. Niewiadomski zajął przeznaczone dla siebie miejsce, przemówił imieniem urzędników komisarz powiatowy p. Wysocki, podnosząc zalety jubilata, jako urzędnika i przełożonego i zaznaczając wyraźnie, że jakkolwiek żąda od swych podwładnych pracy, to sposób tego żądania jest taki, że wypełnienie chociażby najcięższych obowiązków, ani nie zniechęca, ani nie trwoży, bo urzędnicy wiedzą, że praca ich będzie należycie oceniona. Następnie imieniem nauczycielstwa przemówił kierownik szkoły p. Dyaków, który w gorących słowach podniósł niezwykłe zainteresowanie się jubilata szkolnictwem ludowem i jego orędownictwo i pieczołowitość około dobra nauczycieli.

W tych przemówieniach czuć było, że słowa te płyną z serca. Zjednoczeni urzędnicy i nauczycielstwo wręczyli jubilatowi po przemówieniach skromny upominek.

Wśród tego weszły do sali: deputacya rady miejskiej z burmistrzem Ferdynandem Paarem i Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ z prezesem dr. Józefem Hiblem na czele. Pierwsza z tych wręczyła jubilatowi artystycznie wykonany dyplom honorowego obywatelstwa nadanego w uznaniu zasług jubilata około rozwoju miasta i szkolnictwa i złożyła również w serdecznych słowach gratulacye jubileuszowe. Dr. Hibel jako prezes „Sokoła“ podniósł życzliwość jaką jubilat okazuje stowarzyszeniu „Sokół“ na każdym kroku. Oprócz tego przybyli z gratulacyami liczni przyjaciele, koledzy i znajomi z Jaworowa i z odległych stron, a nadto otrzymał jubilat w ciągu uroczystości liczne telegramy i listy gratulacyjne.

Do łez wzruszony jubilat odpowiedział na wszystkie przemowy serdecznem podziękowaniem.

Po skończonej uroczystości zaprosił dr. Niewiadomski zebranych przeszło 100 osób na śniadanie, które trwało kilka godzin, a wśród którego bawiono się doskonale. Po szeregu wygłoszonych toastów, jubilat wziąwszy za temat wiersz Wincentego Pola „Chociaż to życie idzie po grudzie“ podniósł zacność i poczciwość mieszkańców Jaworowa, którzy mu taką przyjemność sprawili.

Administracya podatków wzywa wszystkich właścicieli domów i realności czynszowych, aby najpóźniej do końca sierpnia 1896 przedłożyli fasye czynszowe na rok 1897, sporządzone dokładnie wedle obwieszczenia tejże Administracyi z 10 lipca b. r. L. 13.629.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Oziminy chociaż wogóle obiecujące wskutek słoty częściowe wylęgły. — Owsy, grochy, bobik i wyka rokują plon średni, jęczmień i hreczka niestety bardzo mierny. Koniczyna skoszona, wskutek częstych słót nie mogła przeschnąć dostatecznie aby być zebraną; tak samo ma się rzecz z sianem, jedno i drugie gniją w polu. Kartofle zapowiadają zbiór pomyślny. Żniwa prawdopodobnie zaczną się około 24 lub 25 bm.

Żniwa. Na Podolu południowem rozpoczęły już się żniwa żyta, a za parę dni zaczną żąć pszenicę. Oby deszcze nie przeszkodziły!

Sejmik relacyjny. Dnia 13 bm. zdawał ks. dr. Adam Kopyciński w Tarnowie przed wyborcami sprawę ze swych czynności poselskich w Radzie państwa. Z powodu słoty, słuchaczów zebrało się zaledwie stu. Po powitaniu zgromadzenia skreślił ks. Kopyciński po krótce dzieje i czyny dawniejszych gabinetów, o dzisiejszym zaś, jakoteż o jego prezesie i ministrze skarbu wyraził się z największem uznaniem. Poświęcił także mowca kilka słów wyjaśnieniu stanowiska, jakie Koło polskie w Radzie państwa zajmuje, i wykazał, że to stanowisko jest bardzo trafne. Następnie przeszedł do omówienia uchwalonych już ustaw, które szczegółowo rozebrał, wreszcie wspomniał o pracach, które czekają Radę państwa a kraju naszego dotyczą.

Po przemówieniu ks. Kopycińskiego wyborcy udzielili mu wotum zaufania. Dyskusya, która się nad sprawozdaniem wywiązała, była niedługą i nie poruszono w niej nic nowego; tylko tu i ówdzie odzywały się fałszywe tony dzięki kilku reprezentantom „stronnictwa ludowego“.

W wielkiem Derby rosyjskiem o nagrodę 40.000 rubli zwyciężyły same polskie konie. Pierwszy przybył „Matador“ Reszkego; drugi „Testabianka“ Grabowskiego, a trzeci tegoż „Barbier de Sevilla“. Nagrodę cesarską 1000 rubli zdobył „Hungaryan“ hr. Zamoyskiego.

Śniegi upadły tymi dniami w Siedmiogrodzie koło Koloszwaru.

Zamach na życie prezydenta Faura. D. 14 bm. jako w rocznicę zdobycia Bastylii obchodzono w Paryżu święto narodowe. Jak rok rocznie, tak i teraz tłumy ludu pośpieszyły na pole Longchamps, gdzie się miał odbyć przegląd wojsk. O godzinie 3-ciej po południu przyjechał w powozie prezydent Faure eskortowany przez szwadron kawaleryi. W powozie siedział także prezydent ministrów Meline, oraz jenerałowie Boisdeffre i Tournier. W chwili, gdy prezydent chciał wysiadać, zbliżył się do powozu jakiś człowiek i rzuciwszy pod nogi prezydenta papier, mający zawierać petycyę, wypalił dwa razy z rewolweru. Na szczęście, stojący blisko kelner spostrzegł wczas podejrzany ruch zbrodniarza i trącwiszy go silnie w rękę zdołał zmylić kierunek wystrzałów, tak, że żaden z nich nie ugodził prezydenta. Równocześnie, a raczej przedwcześnie wykrzyknął jakiś towarzysz zamachowca: „Niech żyje anarchia!“ Tłum ludu oburzony do najwyższego stopnia zamachem, stłoczył się około powozu, aby ująć złoczyńcę i wymierzyć mu doraźną sprawiedliwość. Gniew tłumu skrupił się jednak przez pomyłkę na kelnerze, który właśnie zamachowi przeszkodził; biedak został trochę poturbowany. Wnet jednak gwardya narodowa uwięziła właściwego zbrodniarza, niejakiego François, a oprócz niego także jego towarzysza Boulanta, który wzniósł okrzyk na cześć anarchii, i jeszcze jakiegoś trzeciego człowieka.

Z powodu uratowania prezydenta panował w czasie uroczystości podniosły nastrój. Gdy Faure wracał do domu, tłum wyprawiał mu na ulicach nieustannie burzliwe owacye.

W osobie François poznano tego samego człowieka, który niedawno w czasie posiedzenia parlamentu rzucał z galeryi petycye między deputowanych. Uwięziony wówczas, został wnet wypuszczony na wolność, jako podejrzany o zboczenie umysłowe. Przesłuchiwany przez prefekta policyi, zeznaje François, że jest z zawodu literatem i że wydał dzieło pod tytułem „Maski“. Jako przyczynę zamachu podaje chęć zwrócenia na siebie uwagi, on sam bowiem i jego matka, mieszkająca w Morbihan znajduje się w ogromnej nędzy materyalnej. Oświadcza stanowczo, że nie miał wcale zamiaru zabić prezydenta i strzelał tylko w powietrze.

Wynalazki Polaków. W akademii nauk ścisłych w Paryżu, profesor Bouchard odczytał notę, nadesłaną przez p. Okołowskiego z Warszawy, opisującą dokonany przez Warszawianina wynalazek. P. Okołowski odtwarza fotograficznie szmery, w organizmie zachodzące, na których mocy stawiana jest dyagnoza wielu chorób. Mikrofon należy przystawić np. do okolic serca; jest on połączony z telefonem, który przesyła te szmery tafelce szklanej, a tafelka ta drga odpowiednio do każdego dźwięku. Tworzą się tak zwane w optyce pierścienie Newtona, fotografia je utrwala i tym sposobem mamy zupełnie objektywny materyał do dyagnozy. Prof. Bouchard odzywał się bardzo pochlebnie o wynalazku pana Okołowskiego.

W miasteczku Wąbrzeźnie w Prusach zachodnich zamieszkały fotograf p. Kozłowski wynalazł klosz do lampy, który rzuca daleko lepsze i pod względem zdrowia dla oka ludzkiego korzystniejsze światło, aniżeli wszelkie inne dotychczasowe światła, czy to lampy naftowe, czy gazowe, czy też elektryczne. Klosz tak jest urządzony, iż do środka wlewa się pewną ilość wody, w skutek czego światło staje się silniejszem i milszem, gdyż wolnem jest od ostrych promieni lampy. P. Kozłowski otrzymał już patent na swój wynalazek i zamierza założyć fabrykę kloszy.

„Podwieczorek wyścigowy“ na dochód „Dzieciątka Jezus“, przyniósł czystego dochodu 1293 złr. 68 ct. Ogłaszając ten świetny wynik, musimy podziękować przedewszystkiem J. W. P. prezydentowi Mochnackiemu za udzielenie pałacu sztuki, a W. P. pułkownikowi Ocetkiewiczowi za muzykę bezpłatną, pp. Buynowskiemu, Lewickim, p. Łomnickiej i p. Rohringowi za trudy w urządzaniu i wypożyczenie porcelany i roślin ozdobnych, w końcu wszystkim, którzy bodaj najmniejszym datkiem przyczynili się do powiększenia funduszu „Dzieciątka Jezus“ serdeczne „Bóg zapłać“. Za Stowarzyszenie „Dzieciątka Jezus“: *Adamowa Sapieżyna. Władysławowa Sapieżyna.*

Korpusy wakacyjne. Pierwsza wycieczka korpusu wakacyjnego chłopców odbędzie się dnia 16 b. m. Przed godziną 8 rano zbiorą się uczniowie i uczenice w swoich szkołach, po czem udadzą się na Mszę św. do katedry. Po nabożeństwie przedstawią się korpusy swojemu komitetowi, pp. prezydentom, członkom Rady miejskiej, Radzie szkolnej okręgowej na dziedzińcu ratuszowym, następnie przy odgłosie muzyki swojej, wyruszą chłopcy na boisko stryjskie, a dziewczęta rozejdą się do domu. Drugiego dnia, t. j. 17 b. m. odbędzie się pierwsza wycieczka korpusu dziewcząt na Wysoki Zamek. Ćwiczenia korpusów odbywać się będą codziennie rano od godziny 8 do 12. Gimnastyka, gry, zabawy i kąpiel będą stanowiły zatrudnienie młodzieży. Po kąpieli otrzyma młodzież posiłek (kwaśne mleko i chleb).

Głównem miejscem zabaw jest boisko stryjskie, oprócz tego oprócz tego odbywać się będą wycieczki w inne okolice miasta. Muzyka korpusów towarzyszyć będzie młodzieży codziennie. Komitet korpusów wakacyjnych postanowił wskrzesić dawną „polską grę w piłkę“ i w tym celu ustanowił osobnego instruktora gier i sprawił wielką liczbę piłek i palester.

Policyjny zakaz flirtowania. W Atlantic City w Stanach Zjednoczonych panuje wielkie rozdrażnienie. Miasto to otrzymało bowiem nowego burmistrza którego pierwszym czynem było wydać surowy zakaz flirtowania, albo, lepiej powiedziawszy, zakaz wszelkiego zbliżania się indywiduów płci obojga. Całe miasto zaprotestowało przeciw takiemu zarządzeniu, które, jak sądzono, w praktyce nie da się zastosować. Jakież było zdziwienie, gdy pewnego dnia policyant aresztował pewnego młodego człowieka, gdy ten śledził na ulicy dyskretnie dwie czarno ubrane kobiety; sędzia policyjny, przed którym „winowajca“ musiał się niezwłocznie stawić, skazał go zaraz w myśl nowego przepisu na 2 dolary 50 cent, gdyż taką karę naznaczył pan burmistrz za pierwsze tego rodzaju przekroczenie. Dzienniki Atlantic City przepowiadają, że takie rozporządzenie powstrzyma cudzoziemców od odwiedzania miasta, stąd też grozi mu upadek i ruina materyalna. Rozporządzenie to powstrzyma niewątpliwie uprawiany w Ameryce na szeroką skalę flirt.

Berlin — miastem portowem. Magistrat szczeciński zwrócił się do zarządu miasta Berlina z propozycyą rozszerzenia drogi wodnej, łączącej Szczecin ze stolicą Prus w ten sposób, aby wprost z morza dopływać mogły do Berlina okręty, niosące do 20.000 centnarów ładunku. Projekt był już przed kilkunastu laty poruszany przez Strusberga. Niezależnie od tego magistrat berliński opracowywa projekt połączenia drogą wodną Berlina z Hamburgiem.

Rzępolenie o nagrodę wytrwałości. Przykład owych dwóch „muzyków“, którzy bez przerwy grali 50 godzin na fortepianie, znalazł naśladowców. Oto w Turynie stanęło w szranki 14 muzyków (między niemi 7 kobiet), którzy przed bardzo cierpliwem jury grali na mandolinach. Kto najdłużej grać bez przerwy potrafi, miał otrzymać złoty medal. Podczas „roboty“ dozwolonem było jeść i pić. Przysłowiowa cierpliwość kobiet nie odniosła tym razem tryumfu. Zaledwie trzy mandolinistki wytrzymały 18 godzin, inne musiały jeszcze wcześniej przerwać swoje granie. Nagrodę otrzymał Turyńczyk, Luigi Novarez, który grał 23 godzin bez przestanku. Imponujący to rekord, jednak cierpliwość jury zasługuje chyba na jeszcze większe uznanie.

Bajeczki nieśmiertelnego. Paryskie dzienniki, składają hołd nowemu członkowi Akademii francuskiej p. Gastonowi Paris, jako poecie i nieśmiertelnemu odtąd twórcy dwóch następujących bajeczek.

Za jakimś człowiekiem biegnie rozjuszony nosorożec. Ścigany wpada w jakąś przepaść, jednak na szczęście czepia się rękami gałęzi krzaku wyrastającego na pochyłości i to mu na razie życie ocala. W tem z przerażeniem spostrzega, że korzenie krzaku podgryzają skrzętnie dwie myszki: jedna biała, druga czarna. Patrzy w dół: tam na dnie przepaści czyha nań ogromny smok. Przerażony, zlany potem, poleca duszę Bogu, nie patrzy już ani w dół, ani do góry, i wtedy wzrok jego pada na listki krzaku, widzi na nich krople miodu, zapomina o niebezpieczeństwach i zlizuje je chciwie. Znaczenie tej alegorycznej bajki jest takie: Każdego człowieka ściga los, a oczekuje śmierć, do której dzień i noc (dwie myszki) na przemian go zbliżają. Oszołomiony temi niebezpieczeństwami człowiek, wreszcie zapomina o nich i pragnie z krótkich chwil życia wyssać wszystką słodycz.

Druga bajka jest taka: Pewien gbur chwyta małego, ślicznie spiewającego ptaszka i zamyka go do klatki. Ptaszek prosi go pokorniutko: „Puść mnie, a dam ci za to trzy nauki“. Człowiek się dziwi, z szacunkiem spoziera na ptaszka, wreszcie go wypuszcza. Ptaszek siada na gałęzi i wygłasza takie trzy rady: „Nie dąż za tem, czego nie możesz dostać; nie żałuj tego, co się stało i odstać się nie może; nie wierz w to, co jest niemożliwem“. Człowiek spodziewał się usłyszeć tajemnicze wiadomości o talizmanie szczęścia, o zakopanych skarbach i t. p. więc zawiedziony wpada w złość i krzyczy: „Zwiodłeś mnie! ja takich rad nie potrzebuję! „Wtedy ptaszek odzywa się: „A widzisz głupcze, pocoś mnie wypuścił! W moim ciele jest ogromna perła wielkości kurzego jaja, teraz jej już nie dostaniesz!“ Usłyszawszy to, człowiek goni za ptaszkiem po polach, drapie się po drzewach, ale ptaszek wciąż fruwa dalej i spiewa. Wreszcie bez tchu pada człowiek na ziemię, a ptaszek tryumfując, przypomina mu pierwszą naukę: „Nie pędź za tem, czego nigdy osiągnąć nie zdołasz“. Zrozpaczony człowiek klnie ptaszka i siebie, wyrywa sobie włosy i płacze, żałując, że mu taka zdobycz umknęła. Wtedy ptaszek spokojnie odzywa się: „A więc nie poskutkowała i druga nauka: „Nie żałuj tego, czego dostać nie możesz“. Kiedy gniew i rozpacz człowieka, dosięgły już ostatnich granic, popada on w rezygnacyę i biada nad swym losem: „Jakiż ja biedny! Jakże bogaty byłbym teraz, gdybym był w sam czas skręcił kark temu nicponiowi“. — „Głupcze!“ woła ptak „I ty w to wszystko wierzysz! jestem mały jak kolibr, jakżeżby w moim ciele mogła znajdować się perła wielkości kurzego jaja? Nie usłuchałeś więc i trzeciej rady: „Nie wierz w to, co jest niemożliwem!“ I to rzekłszy, odleciał w dalekie strony.

Bardzo to są ładne i dowcipne bajeczki, tylko kto zna literaturę niemiecką, ten wie, że autorem ich jest nie Gaston Paris, lecz pierwszej Rückert, a drugiej Wieland.

Zmarli. We Lwowie Henryk Kuryłowicz, adjunkt podatkowy.

Stan powietrza. T. o 9 rano + R,14 w poł. +17 R. Bar. 761. Spada. Deszcz.

Ze świata dziecięcego. Mały Józio, który dopiero co poturbował srodze swoją siostrzyczkę, dostaje admonicyę:

— Jeżeli raz jeszcze uderzysz Helenkę, dostaniesz rózgą. .

— No, to ci dopiero stosunki rodzinne — mruczy rozgniewany Józio — rodzonej siostry bić nie wolno!...

Monolog pechowca. Do kata! nic już nie jadłem od czterech dni, więc zrozpaczony biorę na odwagę i rzucam się w gęste nurty pełczyńskiego stawu. Ale cóż! dyabli nadali jakiegoś natręta z siecią, w którą mnie ułowił i nie miał nic pilniejszego, jak się pochwalić przed magistratem. No i cóż! Mnie zamknięto do furdygarni, a jemu dano 15 papierków!

Szarada

Pierwsze trzecie widok zaćmi
Sławą czy fizyczną siłą.
W innym sensie między braćmi,
Lub w czem innem jest nam miłą.
Drugie wspak mnie nie oznacza,
Drugie trzecie znów nie nęci,
Trzecie drugie zaś bój stacza
Z tym, co k'pracy nie ma chęci.
Czwarte pierwsze mówi snadnie,
Kędy dążyć masz, pielgrzymie,
Niechże ci się w duszy na dnie
Czwarta trzecia nie nawinie.
Weź więc sobie, czytelniku,
Trzecią czwartą za podstawę,
Znajdziesz pewnie w niej bez liku
Tych, co wieczną dzierżą sławę.
Bo w jej sercu c a ł o ś ć gości,
Wzrok i duch stąd w uniesieniu,
Tam przykłady masz dzielności,
Pracy, męstwa, choć w cierpieniu.

Wiktor Sedlaczek.

Z teatru. Dziś we środę 5-ty gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich „Pan podprefekt“, komedya w 3 aktach Gandillota. Jutro we czwartek szósty gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej „Honor“, komedya w 4 aktach H. Sudermana. W piątek siódmy gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej „Poskromienie złośnicy“, komedya w 4aktach Szekspira. W sobotę przedostatni gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach Karola Gutzkowa.

W przyszłym tygodniu rozpoczyna szereg gościnnych występów p. Edward Wolski, pierwszy kochanek teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Mody paryskie**. Ostatni numer tego wybornie redagowanego pisma z dnia 15 b. m. opuścił już prasę i przedstawia się wspaniale. Tytułowa rycina daje nam wzory toalety wizytowej i spacerowej ozdobionej bogato pasmanteryami, dalej znajdujemy tam ryciny: toalety letniej i spacerowej dla młodych panienek, stroju ceremonialnego dla starszych, sukienek dla dzieci, kilku pelerynek, oraz wzór roboty kanwowej na pokrycia krzeseł lub na ekran. Do wszystkich rycin dołączone są obszerne opisy. „Przegląd mód“, rozpoczynający numer, daje dokładny obraz ruchu na tem polu, artykuł „Zarząd domowy“ zawiera wiele bardzo cennych wskazówek dla naszych pań, w dalszym ciągu znajdujemy przepisy hygieniczne, gospodarcze itd, oraz część literacką. Do rzeczonego numeru dołączone są dwa dodatki: 9-ty arkusz sensacyjnej powieści Mary'ego pt. „Zły duch“ i skrojona z jedwabnej bibułki forma papierowa najnowszego rękawu do toalety strojnej. Jak wiadomo, w kroju rękawów nastąpił w ostatnich czasach przewrót, a dołączona forma daje wzór rękawa, skrojony przez jednego z najwybitniejszych krawców paryskich. Przypominamy, że czytelnicy *Przeglądu* mogą prenumerować *Mody paryskie* po zniżonej cenie 90 ct. za kwartał, a 1 zł. 80 ct. za pół roku. Prenumeratę należy przysyłać wprost do administracyi *Mód paryskich* ul. Łyczakowska l. 27 we Lwowie.

* **„Monografia powiatu gródeckiego“**, napisał Karol Falkiewicz, inspektor szkolny. Gródek 1896. Krajoznawstwo Galicyi jest dzisiaj bardzo zaniedbanem, a przynajmniej bardzo niedostatecznem w porównaniu do znaczenia, jakie ono mieć może i powinno dla wychowania narodowego, dla rozbudzenia w mieszkańcach kraju naszego tej miłości, którą znajomość skarbów ojczystej ziemi jasnym płomieniem rozpala i przywiązuje do nich całą duszę. W ostatnich jednak czasach na polu krajoznawstwa poczyniono pewne ważne kroki ku lepszemu, bo przybyło materyałów i prac krajoznawczych, a momenta takie, jak wystawa krajowa lwowska z roku 1894 i założenie we Lwowie Towarzystwa ludoznawczego, świadczą, że leżące do niedawna odłogiem pole przecież zaczyna być uprawianem. Obecnie znowu z tych samych pobudek ogłosiło Muzeum im. Dzieduszyckich konkurs na opis jednego z powiatów Galicyi, a ministerstwo wyznań i oświaty wyznaczyło także od siebie dwie nagrody za prace najlepsze. Pierwszą nagrodę ministerstwa otrzymała właśnie praca niniejsza „Monografia powiatu gródeckiego“, a wydział rady powiatowej gródeckiej wydrukował ją własnym nakładem. Dziełko to o 140 stronicach obejmuje wszystko, co do zapoznania z ziemią gródecką należy, a więc począwszy od budowy gleby, nawodnienia, klimatu, aż do miejscowych obrzędów weselnych i wigilijnych. Oczywiście jest tam też mowa o komunikacyi, płodach, przemyśle itd. Styl poprawny, wydanie staranne, opracowanie świadczące, iż autor posiadał dokładną znajomość stosunków całego powiatu, — oto zalety dziełka, które przemawiają na korzyść tej pierwszej w tym rodzaju pracy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 lipca.

(Z.) Nowy tydzień rozpoczęto na giełdzie bardzo znaczną jak na obecne stosunki haussą. Impuls do niej wyszedł z targu walorów węgierskich, które właśnie tak długi czas były zupełnie zaniedbane. Jeden z dyrektorów bankowych pozwolił sobie na ten temat dowcipu, że odkąd fakirowie przestali spać, ożyły papiery węgierskie. Zwyżka węgierskich akcyi bankowych robiła dziś tak szybkie postępy, że kontrmina zaniechała wszelkiej walki i sama odkupowała sprzedawane in bianco papiery, aby je nabyć jeszcze po tańszej cenie, niż za kilka dni. Ostatecznie węgierskie kredyty uzyskały dziś zwyżkę 7 zł., a austryackie 5 zł. Haussa dzisiejsza nie ograniczała się jednak tylko na walory bankowe, objęła ona także targ papierów kolejowych, przemysłowych i rent.

O projektowanej pożyczce inwestycyjnej opowiadano dziś, że będzie ona zaciągnięta prawdopodobnie na $3^1/_2$ pct. i że część jej, około 30 milionów, przeznaczona będzie na skonsolidowanie rozmaitych drobnych pożyczek państwowych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 360·25, węgierskie 389·50, Anglobanki 157·25, Uniony 292·—, Bankvereiny 268·—, Länderbanki 254·50, Ludwiki 218·50, Czerniowieckie 290·—, Elbethale 277·—, Renta papierowa 101·85, srebrna 101·95, austryacka złota 123·50, austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·90, węgierska renta wal. kor. 99·70, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11·73, ruble 1·27.

§ **Tomasyna**. Sławny niemiecki agronom prof. Wagner udowadnia na podstawie najnowszych swych badań, iż grunt w kwas fosforowy ubogi — a takie grunta mamy przeważnie w Galicyi i na Szlązku — potrzebuje tego kwasu w nawozie o wiele więcej, niż go traci przez wytworzenie plonu. Otóż rolnik, jeżeli chce osiągnąć obfity zbiór, musi się starać o wytworzenie dostatecznej ilości kwasu fosforowego w glebie. Do tego nadaje się w pierwszym rzędzie najlepiej według zdania Wagnera tomasyna, jednakże nie każda. W tym kierunku podała wskazówkę nasza doświadczalna stacya w Dublanach, wykazując, że tomasyna z zachodnio-niemieckich fabryk fosfatowych w Kolonii nad Renem zajmuje najwyższe miejsce, przyczem nadmienia, że często podają tomasynę górnoszląską za niemiecko-zachodnią i że tomasyna czeska należy do najgorszych. Próby nawozowe wykazały, że 90 prc. cytratowo rozpuszczalna tomasyna wydała te same zbiory, co 100-prcwy w wodzie rozpuszczalny superfosfat, do czego przyczyniły się w każdym razie wapno i magnezya, w tomasynie zawarte, czem udowodniono, że cytratowo-rozpuszczalny kwas fosforowy w tomasynie zawarty ma większą wartość niż w wodzie rozpuszczalny superfosfat lub mączka kostna.

Ponieważ obecnie w Galicyi (na Szlązku i Bukowinie) cena owej pierwszej tomasyny jest tak niska, że przy zakupnie 100 kg. 16-procentowego superfosfatu płaci się o 1—1·30 złr. więcej niż za 16-procentową cytratowo-rozpuszczalną tomasynę, t. zn. przy wagonie o 100—130 złr. drożej, zwracamy tedy na tę zupełnie nową konstelacyę handlową uwagę naszych czytelników, dodając, że tomasyna zawiera między innymi i 50 prc. wapna, którego potrzebuje prawie każdy grunt.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 14go lipca.

Żniwa rozpoczęły się u nas w warunkach nie bardzo przyjających, gdyż od paru dni niebo jest zachmurzone i częste przechodzą deszcze. Ze względu na to, sprzedający zajęli na razie stanowisko wyczekujące, bo w razie, gdyby deszcze potrwały dłużej, to w braku nowego suchego ziarna, stare zboże musiałoby zyskać na wartości. Skutkiem tego usposobienie dzisiejszego targu było dosyć stałe, zarówno pszenicę jak żyto, szczególnie w lepszych gatunkach, kupowano chętnie, a to ostatnie nawet trochę się w cenie podniosło. W jęczmieniu i owsie prawie żadnych nie ma obrotów. Tendencya co do rzepaku słaba.

Płacono: pszenicę białą 7·20 do 7·55, czerwoną 7·20 do 7·50, żółtą 7·20 do 7·50, żyto 6·20 do 6·55, jęczmień browarny 5.75 do 6·—, na paszę 5·— do 5.30, owies 5·90 do 6·25, wykę —.— do —·—, rzepak nowy 8.90 do 9.10, konicz czerwony do — zł., biały — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z targu na bydło**. Wiedeń 13 lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1069, węgierskich 4357 i niemieckich 672, razem 6098 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 28 do 30, dobre ciężkie 31 do 32, osobliwe prima 33 do 34, wyjątkowo $34^1/_2$ zł., za buhaje i krowy 20 do 30 zł. wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu“.

Ischl 15 lipca. Cesarz przyjmował wczoraj po południu kanclerza niemieckiego ks. Hohenlohego. Audyencya trwała trzy kwadranse. Następnie był ks. Hohenlohe na obiedzie u Cesarza.

Rzym 15 lipca. Król zatwierdził następującą listę gabinetu: Rudini prezydyum, sprawy wewnętrzne i tymczasowo sprawy zagraniczne, Brin marynarka, Pelloux wojna, Costa sprawiedliwość, Branca finanse, Luzatti skarb, Prinetti roboty publiczne, Gianturco oświata, Guicardini rolnictwo, Sineo poczty i telegrafy, zaś Codronchi zostanie ministrem bez teki.

Parlament zwołano na 21 lipca. Co się tyczy definitywnego obsadzenia teki ministra spraw zagranicznych, potwierdza się, że tekę tę ofiarowano p. Visconti-Venosta. Dziś przybyć on ma tu z Sondrio i sprawa ta ostatecznie się rozstrzygnie.

Messina 15 lipca. Na wyspie Stromboli był wczoraj silny wybuch wulkanu, połączony z falistem wstrząśnieniem ziemi.

Paryż 15 lipca. Wczorajsza parada wojskowa na Longchamps wypadła wspaniale. Przypatrywał się jej z trybuny prezydenta wicekról chiński Li-Hung-Czang Ludność wyprawiła owacyę wracającemu z parady prezydentowi Faure'owi. Jakkolwiek zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawca zamachu na Faure'a jest człowiekiem o niezupełnie zdrowych zmysłach, gratulowali prezydentowi wieczorem ambasadorowie Także od kilku monarchów nadeszły depesze gratulacyjne.

Helsingoer 15 lipca. 500 robotników w warsztatach okrętowych bastuje. Prawdopodobnie trzeba będzie na pewien czas zamknąć zupełnie ruch w tych warsztatach.

Ateny 15 lipca. Wczoraj po południu zebrało się kreteńskie zgromadzenie narodowe. Jeneralny gubernator odczytał dekret sułtański zwołujący to zgromadzenie. Dekret ten zredagowany jest po turecku. Przeciw odczytaniu tego dekretu w języku tureckim protestowali posłowie chrześcijańscy. Żądali nadto odroczenia zgromadzenia, aby mogli powziąć uchwałę co do tego, czy mają sformułować swe żądania na publicznem posiedzeniu przy współudziale posłów tureckich. Na razie uważają obecność posłów tureckich za zbędną i dlatego muszą zaczekać jaką odpowiedź da rząd na ich żądanie.

W miejscowości Katyres w prowincyi Apokoronie strzelali powstańcy do okrętu tureckiego i zabili dziewięciu majtków; załoga zaś okrętu tureckiego strzelała na kobiety i dzieci, znajdujące się na brzegu. Wiadomość o tem zajściu wywołała w Kanei wielkie wzburzenie umysłów. Konsulowie założyli u jeneralnego gubernatora protest przeciw temu postępowaniu komendanta okrętu tureckiego, które jest naruszeniem zawieszenia broni.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 14 lipca. A. hr. Szeptycki z Przełbic. Baron Horoch z Winniczki. S. Raszkowski z Homaka. S. Dimand z Körösmező. R. Schroer i L. Reichberger z Wiednia. Dr. J. Goldhamer i K. Lipiński z Sanoka. K. Bąkowski z Rosyi. W. Ostrowski z Rakowiec. S. Jędrzejowicz z Jasionki. W. Biechoński z Gorlic.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 lipca. W. Krokowski z Mościsk. A. Taussig z Tabor. S. Kolesicki z Chomiakówki. Z. Cieński z Stanisławowa. O. Sala z Wysocka. J. Rutkowska z Ostobut. M. Torosiewicz z Pełtwy. A. Prock z Lincu. Dr. S. Iskrzycki z Sanoka. M. Dolch z Lincu. Dr. Jakliński z Komarna. D. Udrycki z Mostów.

HOTEL ZORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 lipca. T. hr. Raciborowska, K. hr. Starzeńska i F. Ossoska z Wołynia. St. Wołkowicki z Tarnowa. J. hr. Zborowski ze Złoczowa. J. Onyszko z Borysławia. Wł. Schneigert z Bełzca. W. Süsser z Opawy. M. Nowicki i hr. Heiden z Kijowa.

Lwów dnia 15 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k. 218 — do 220.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288.— do 292.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 373.— do 383·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.10 do 98.80 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.50 do 98.20.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 100.00 do 100·70, 4 proc. z r. 1891 97·— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.30 do 98.—.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.49 do 9·59. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.—.

Wiedeń 14 lipca. Notowania wieczorne. Kredyty 366·00, węgierskie kredyty 393·00, anglobank 157.50, bankverein 268.75, unionbank 292·—, länderbank 255·25, staatsbahny 365.25, lombardy 104·—, elbethale 276.75, akcye tytoniowe 167.—, rima 243.—, alpiny 82.20, renta majowa 101.85, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 54.20, węg. renta koronna 99·70, marki 58.78, ruble —.—.

87)

PANNA DO TOWARZYSTWA

POWIEŚĆ

przez Florencyę Marryat.

Tłomaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— Są tu inni, których można wyprawić z pokoju — odparła miss Chichester, spoglądając znacząco na pannę do towarzystwa.

— Chcesz pani mówić o miss Murray? Nie, bez niej nie możemy się obyć żadną miarą. Była ona niezmiernie użyteczną podczas choroby lady Chichester, to też zamierzam na nią zdać główną opiekę nad moją pacyentką, aż do przyjazdu zastępczyni mistress Markham. Ale teraz muszę panią i sir Allana wyprosić z pokoju. Milady jest bardzo osłabiona i potrzebuje zupełnego spokoju. Wszelkie nadużycie odbiłoby się później na jej zdrowiu.

Baron podniósł się niezwłocznie i ucałował żonę i syna.

— Do widzenia, skarby moje! — rzekł. — Wszyscy tutaj podlegamy rozkazom doktora. Chodź Hanno!

— Uważam to za ubliżenie naszej godności i ten idyota Jolliffe odpowie mi kiedyś za to! — zawołała miss Chichester, wyprowadzona przez brata. — Wyprawiać nas z pokoju, gdy ta latryga tam zostaje!... Jak żyję, nie słyszałam nic podobnego... Pewnie bałamuci teraz starego dziada dla odmiany, i robi z nim, co chce... Ładny stan rzeczy, nie ma co mówić... Ojciec i rodzona ciotka Geoffreya sromotnie wygnani, a jakaś tam miss Murray zainstalowana przy nim w charakterze głównej opiekunki!... To intryga tej dziewczyny, nic innego... przysięgłabym na to!

I fukając, sapiąc, mrucząc, miss Chichester oburzona, zamknęła się w swym pokoju; sir Allan zaś wybiegł na świeże powietrze, usiłując przechadzką po parku uspokoić nadmiar wzruszenia, rozpierający mu piersi.

Tymczasem doktor Jolliffe, dawszy lady Alicyi uśmierzające krople i upewniwszy ją po chwili zasypiającą błogo i spokojnie, wysunął się do przyległego pokoju i zawołał miss Murray.

— Pójdę teraz do siebie na parę godzin — rzekł. — Gdyby mnie pani potrzebowała, wiesz, gdzie mnie szukać, choć nie przewiduję, żeby tu zaszło mało co takiego, coby wymagało mej obecności. Milady ma się zupełnie dobrze, a do wieczora będziem mieli drugą dozorczynię, która panią zastąpi. Ale niech pani pamięta, że trzeba zachować ją i utrzymywać w zupełnym spokoju i absolutnej ciszy. Dlatego kazałem Joannie się wynieść z tego pokoju i chcę, byś pani sama jedna tylko pozostała przy chorej. Rozumiesz mnie pani? Zamykaj drzwi przed każdym odwiedzającym bez wyjątku, aż do mego powrotu. Nie zabawię dłużej nad konieczną potrzebę.

— Spełnię pańskie rozkazy — odparła miss Murray — ale zechciej pan sam powtórzyć je sir Allanowi i miss Chichester. Nie będę mogła oprzeć się, jeżeli zapragną wejść do chorej.

— Nie powinni tego żądać. Dam im wyraźnie do zrozumienia, że zdrowie lady Chichester zależy od zupełnego spokoju. A teraz, miss Murray, dam pani bardzo ważne zlecenie. Jedna tylko jest rzecz, której obecnie się obawiam, to jest komplikacyi ze strony serca, które nie jest w dobrym stanie. Działanie jego jest bardzo słabe, to też pod grozą poważnego niebezpieczeństwa nie można dopuścić ataku zemdlenia. Dlatego postanowiłem chorą polecić wyłącznej pieczy pani. Jesteś bystrą i przytomną, a w dodatku przywiązaną do niej. Nie spuszczaj, proszę, oczu z jej twarzy. Usiądź pani tu — rzekł, stawiając fotel u podnóża łóżka — i nie oddalaj się ani na minutę. Jeżeli będzie spała spokojnie, to dobrze; ale gdyby się przebudziła rozgorączkowana i silnie podniecona, daj jej pani niezwłocznie to lekarstwo.

— A ile kropel? — zapytała miss Kora, biorąc z rąk doktora flaszeczkę.

— Pełną łyżeczkę od herbaty w kieliszku wody. Przygotuj sobie pani wszystko na tym stoliku, aby w razie potrzeby nie stracić ani chwili czasu. Nie możesz pani sobie wyobrazić, jak bardzo wiele zależy na pospiechu. Przygotowałem panią Markham na tę ewentualność, ale wskutek jej choroby wskazówki moje nie przydały się na nic.

— Domyślam się, że te krople przeznaczone są na podniecenie działalności serca w razie zupełnego upadku sił — zauważyła Kora, pilnie przyglądając się płynowi, zawartemu we flaszeczce.

— Tak, tylko nie ma potrzeby, abyś pani więcej ponad to wiedziała — odparł doktor z uśmiechem. — Daj pani krople w razie potrzeby, choć byłbym rad, gdyby się bez tego obyło. Ataki nerwowe wywołują czasem bardzo poważne następstwa w organizmie tak wycieńczonym, jak lady Alicyi.

Podszedł raz jeszcze do łóżka i bardzo lekko dotknął pulsu śpiącej.

— Wszystko idzie jak najlepiej. Zostawiam ją twojej pieczy, panno Murray, — sam zaś rzucę jeszcze raz okiem na opatrunek, jaki zrobiłem pani Markham, i pójdę uspokoić swoją żonę co do przyczyny, która mnie zatrzymała przez noc.

Wyszedł na palcach z pokoju, zostawiając Korę siedzącą w fotelu przy łóżku, z flaszeczką w ręce.

„Wszystko idzie jak najlepiej“ — powtórzyła sobie w duchu słowa doktora. — I rozumie się, że pójdzie tak dalej, i że przyjdzie mi wkrótce zostać znowu bez dachu i szukać zahaczenia o jaką nową kotwicę. Takie to już moje szczęście!... I to wtedy właśnie, gdy już byłam pewną wygranej i zdawało się, że dość sięgnąć po nią ręką... W jednej chwili scena zmienia się, jakby za dotknięciem jakiejś zaczarowanej różdżki; zamiast trumny i łez, mamy kolebkę i ogólną radość. Mdło mi się robi, gdy patrzę na nich dwoje, rozczulających się z sobą, i myślę o tem, coby mogło być, gdyby moja gwiazda nie przestała mi świecić? Póki ona żyje, nigdy nie odzyskam jego serca. Nie łudzę się tem nawet. Nabyła ona nowej wartości w jego oczach, jako matka dziedzica, a on nie potrafi już rozdzielić tych dwóch uczuć, zlanych w jedno. Będzie w niej uwielbiał zaspokojoną swoją miłość własną i w końcu sam uwierzy, że się kocha szalenie w kobiecie, którą tylko co chciał zdradzić. Ooh! jak ci mężczyźni zwodzą sami siebie i jak są skorzy do uwierzenia w to, co im wyobraźnia nasuwa!

Nalała łyżeczkę lekarstwa do kieliszka wody i postawiła go obok siebie na stoliku.

— Lepiej będzie przygotować sobie wszystko zawczasu, aby potem nie stracić ani jednej chwili — pomyślała w duchu. — A gdyby też tak zbudziła się w ten sposób, jak doktor opisywał, a ja nie dałabym jej lekarstwa, coby z tego wynikło?... Ciekawa jestem, coby wynikło?...

Otuliła się szczelniej w luźne fałdy białego, miękkiego peniuaru, głowę oparła o wysoką poręcz fotela i skrzyżowawszy dłonie na kolanach, zamyśliła się głęboko. Lekki dreszcz wstrząsnął jej postacią, zanurzoną w półcieniu, padającym z wysoko rozpiętej nad łóżkiem kotary. Może to duch złego powiał nad nią zatrutem tchnieniem zbrodniczej myśli, która stopniowo wsiąkała w jej mózg i nerwy, a krew, zaskrzepła, rozpalała zarzewiem wzburzonych namiętności? Kora Murray, czuwająca wśród cieniów nad senną Alicyą, z posępną jak noc, twarzą i pałającemi gniewem i zawiścią oczyma, zdawała się być uosobieniem szatańskiej grozy. Ta blada, uśmiechnięta słodko do sennych swoich marzeń młoda matka, spoczywająca na łożu w cichem ukojeniu zaspokojonego nareszcie serca, nie wzbudzała w niej żadnego życzliwego uczucia. Kora Murray nie lubiła nigdy lady Chichester. Udawała tylko przywiązanie do niej, aby tem łatwiej pozyskać serce sir Allana; dziś zaś patrzyła na nią, jak na zaporę, tamującą jej drogę do ambitnych celów, których tak bliską już zdawała się być osiągnienia.

I gdy tak siedziała naprzeciw śpiącej, samotna i milcząca, wśród okalającej ją wielkiej ciszy obszernego i na pół zaciemnionego apartamentu, myśli jej zaczęły się mroczyć, szare światło zamglonego poranku przygasło, a pokój zdawał się napełniać tłumem dziwacznych postaci o wykrzywionych, złowrogich twarzach które zdawały się cisnąć do niej, nagląc do usunięcia jedynej przeszkody do wymarzonego szczęścia.

Z przyśpieszonym oddechem, z oczyma rozszerzonemi przerażeniem, słuchała głosu pokusy, gdy naraz od strony łóżka doleciał ją stłumiony okrzyk lady Chichester, która cała drżąca, rozpalona, zerwała się na pościeli, chwytając z trudnością oddech rzężącemi piersiami.

Kora Murray instynktownie schwyciła lekarstwo, które miało przynieść ulgę nieszczęśliwej chorej; lecz zatrzymała się chwilę, a przez tę chwilę wahania jakiś duch złego podszepnął jej, aby poniosła kieliszek do swoich spieczonych ust i wychyliła zawartość jego aż do dna.

— Niech pani leży zupełnie spokojnie — szepnęła jakimś dzikim, zdławionym, przerażającym głosem. — Doktor nie pozwolił podnosić się.

— Powietrza!... powietrza!... — dławiła się lady Chichester, wyrywając się słabo z przytrzymujących ją ramion. — Koro!... powietrza! Duszę się!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Żorża). Zarządca W. Hodak.